

**Niech żyje rząd  
robotniczy  
i włościański!**

**Warunki prenumeraty:**

W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—  
Na prowincji „ „ „ 6.—

**Ceny ogłoszeń:**

Za wiersz petitowy lub jego  
miejsce Mk. 1.20  
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wiersz

**Redakcja i Administracja**  
**Warecka 7.**



**PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!**

**Niech żyje  
Socializm!**

Redaktor naczelny przyjmuje  
interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja  
nie odpowiada.

**Telefon 120-13.**

**Numer pojedynczy 20 fen.**

## Kołczak.

Pisma francuskie i angielskie donoszą, że sprawa uznania Kołczaka przez koalicję jest sprawą dni najbliższych. Przy tej sposobności prasa burżuazyjna (zwłaszcza polska) stara się przybrać Kołczaka w szaty bohatera i usprawnić go zaszczyt, jaki go ma spotkać ze strony koalicji, zasługami oddanymi Rosji. Zasługi te polegają wyłącznie na bezwzględnej, ścisłej współpracy z Rosją, a nie na usprawnieniu rewolucji rosyjskiej. W Omsku Kołczak więził i rozstrzeliwał członków rozpedzonej przez bolszewików konstytuancy, w Władywostoku przesładował nietylko wszelkie ruchy socjalistyczne, lecz nawet organizacje zawodowe robotnicze i ciała samorządne. Aresztował i mordował przedstawicieli mienszewików i eserów, zasadniczych przeciwników bolszewików, dążąc wszędzie, gdzie sięgała jego władza, do ustanowienia rządów nahałki, do zaprowadzenia „ładu” szatrapy kacapskiego. Ten oto mąż „silnej ręki” niewiele jednak zdziałał pod względem wojskowym: powodzenie ostatnich tygodni okazało się porażką i jeśli mimo to Kołczak będzie uznany, jako władca Rosji, to właśnie tylko dzięki swym zaletom „silnej ręki”, kwalifikacjom na pogromcę rewolucji już nie bolszewickiej, lecz jakiegokolwiek. To też przeciwko uznaniu Kołczaka zaprotestował nawet Kierenski, nie mówiąc już o zasadniczym zwalczaniu wszelkiej interwencji ze strony koalicji przez wszystkie partie socjalistyczne Rosji. Nie trzeba bowiem zapominać, że uznanie Kołczaka równa się interwencji: dotychczas istnienie jego zależało całkowicie od pomocy udzielanej przez koalicję i oficjalne uznanie rządu Kołczaka pociągnie za sobą powiększenie tej pomocy do tego stopnia, aby wojska Kołczaka mogły z większym, niż dotychczas powodzeniem dokonać dzieła kontrrewolucji. Wystosowanie do Kołczaka żądań i gwarancji konstytucyjnych zakrawa na niezręczną zagraną farsę, ponieważ Kołczak, całkowicie zależny od poparcia koalicji, oczywiście na wszystko się zgodzi, by później, w razie osiągnięcia celu, potraktować konstytucję, jak ongi Mikołaj w r. 1905.

Od początku rokowań pokojowych w Paryżu zagadnienie Rosji było stałą bolączką koalicji. Próbowano na wniosek Wilsona działać pojednawczo i wejść w układy z bolszewikami, co, jak wiadomo, nie doszło do skutku. Wtedy zdecydowano się na kroki energiczne. Postawiono wspierać armie kontrrewolucyjne Kołczaka i Denikina, udzielić poparcia narodom sąsiadującym z Rosją w ich walce z bolszewikami i zabrano się oprócz tego do samodzielnego działania. Anglia na własną rękę pod naciskiem i za inicjatywą Winstona Churchilla poczęła zagarniać pod swą władzę wybrzeża bałtyckie, wzmacniając jednocześnie siły swe na Murmanie i wspomagając wojska Judenicha, idące na Petersburg. Przedsiewzięcie to Anglii wywołało nawet zazdrość ze strony Francji i „Temps” narzeka, że powodzeniu Anglii na północy Rosji Francja może jedynie przeciwstawić klęskę w Odesie i Sewastopolu. Z chwilą zajęcia Petersburga koalicja żywi nadzieję zebrania się tamże „prawowitego” rządu rosyjskiego, którego zadaniem byłoby dokonanie wskrzeszenia Rosji.

Jaką ma być ta przyszła Rosja? Pomijamy zupełnie ustrój wewnętrzny, który podług zapewnień Sazonowa oparty będzie na zasadach demokratycznych nieposzlakowanej czystości — nazwiska Sazonowa i Kołczaka starczą za program — i spójrzmy na granice tej przyszłej Rosji. Sazonow oświadczył, że wielka Rosja musi obejmować wszystkie ziemie z przed wojny, wyłączając Finlandję i b. Królestwo Kongresowe. Sprawa narodów zamieszkujących obszary nad Bałtykiem, rozstrzygnięta będzie przez konstytuante, zastrzega się jednak, że porty bałtyckie są Rosji niezbędne, nie ulega więc wątpliwości, że o niepodległości Estonji, Łotwy i Litwy nie może być mowy. Z drugiej jednak strony „blok narodowy i demokratyczny” rosyjskich organizacji politycznych zagranicą — żąda od konferencji pokojowej przyłączenia Wschodniej Galicji do Rosji. Żądanie, które

przewiduje ze strony oficjalnej Rosji „Temps” paryski. Pismo to twierdzi, że odradzająca się Rosja zażąda mandatu dla siebie w Konstantynopolu, sprzeciwi się wszelkiej obcej interwencji w sprawie Armenji, prócz tego zawiąże ścisłejsze stosunki z Czechami i będzie dążyła do odegrania roli na Bałkanach pomiędzy Serbami a Bułgarami. Organ paryski przyznaje, że groziłoby poważne niebezpieczeństwo w razie urzeczywistnienia podobnych żądań, odrzuca jednak wszelką myśl o innym rozwiązaniu: rozczłonkowaniu Rosji, powołując się na miśtyczny argument, że jedność rosyjska jest inna, niż szluzowa, jedność Niemiec! Jedność Rosji ma być — zgodnie z opinią historyka rosyjskiego Winogradowa — wynikiem rozwoju trwającego od 10-go stulecia, którego moc nieprzewidywalna polega na wysiłku zbiorowym prawie nieświadomym. Złudzeniem przeto byłoby wierzyć, że uda się organizm ten rozczłonkować. Można go okaleczyć, lecz to równałoby się rzuceniu go w objęcia Niemiec. „Temps” zaleca przeto rządowi francuskiemu rolę pośrednika przy ustaleniu przyszłej Rosji, a zwłaszcza ułożeniu stosunku tejże do Polski i Rumunji „z którymi Francja związana jest specjalnymi interesami”.

Przytoczyliśmy obszerniej nieco półurzędowy głos Francji, by wykazać z jaką ojcowską czułością traktuje się sprawę Rosji kołczakowskiej i jakie niebezpieczeństwa wynikają stąd dla Polski. Kołczak jest symbolem kontrrewolucji, więc koalicja wszelkimi go popiera środkami, by pozbyć się zmyru bolszewizmu; Kołczak jest narzędziem i wykonawcą woli koalicji, więc Rosja Kołczaka będzie terenem, na którym odbywać się będą wyścigi konkurencji imperialistycznej Ameryki, Anglii, Japonji i Francji. Nic przeto dziwnego, że likwidacja wojny nie byłaby zupełną, gdyby się nie doprowadziło do „porządku” koalicyjnego olbrzymia Rosji.

Zakreślone wyżej terytorjum przyszłej Rosji, graniczącej na północy z Niemcami, a na południu z Czechami, ścisnęłoby jak w kleszczach kraj nasz. Zbyteczne dodawać, że Polska nawet wówczas byłaby pomnikiem klęski Rosji i Niemiec i że państwa te silą rzeczy dążyłyby do odbudowania przedwojennego stanu rzeczy. Osiągnięcie stanu tego byłoby dla Niemiec ze względów polityczno-ekonomicznych sprawą żywotną, i po upływie pewnego okresu czasu Rosja i Niemcy, wyleczywszy się z najcięższych ran, odniesionych w wojnie, wypowiedziałyby wojnę Polsce.

Czyż wobec takich perspektyw — może być mowa o popieraniu dążeń koalicji względem Kołczaka ze strony polskiej? Czyż nie byłoby to aktem samobójstwa politycznego? Endeckie dwugroszówki w Warszawie i Krakowie zanotowały nowy „tryumf” Dmowskiego: dążenie do porozumienia z Sazonowem w tym nabyło celu, aby móc uwolnić wojska polskie z frontu wschodniego i rzucić je na front niemiecki. Czy wobec przytoczonych planów narodajnych ster burżuazyjnej Rosji, na które koalicja milcząco się zgadza, może być mowa o jakimś porozumieniu między Polską a Rosją Sazonowa i Kołczaka? Co może Polska ofiarować byłym zabójcom, dopóki nie stanęła silnie na nogach właśnie kosztem tych zabójców? A przecież porozumienie polegać winno na wzajemności. Nieszczęsna polityka dmowszczyzny, która nawet tej jedynej w dziejach chwili upadku Rosji nie umie wykorzystać do celu unieszkodliwienia raz na zawsze potwora moskiewskiego, najfatalniejsze przyniesie może owoce. Z miną nadętego pęcherza p. Dmowski pochlebia sobie, że „porozumiewa” się jako przedstawiciel wielkiej Polski z reprezentantami wielkiej Rosji i lekceważąc, a pogardliwie traktując narody: ukraiński, litewski, białoruski, łotyski. Wydaje mu się, że „uloży” się z Sazonowem, a reszta pójdzie jak z płatka: część Litwy pozostanie przy Polsce, reszta z większą częścią Białorusi przy Rosji, wschodnia Galicja będzie częścią Polski, Ukraina należeć będzie do Rosji i t. p. P. Dmowskiego nie

obchodzi, że przeciw takiemu rozwiązaniu wypowiedzą się wszystkie narody, które on chce rozdzielić między Polskę i Rosję. Wszystkie te narody — dla uniknięcia rozdarcia — wręcz opowiedziałyby się za łącznością z Rosją, szczególnie Ukraińcy, którzy, nie mogąc osiągnąć niepodległości, bezwzględnie domagaliby się połączenia Wschodniej Galicji z Rosją. Tak więc polityka Dmowskiego, skazana z góry na klęskę, przysparza jednocześnie Polsce wrogów śmiertelnych w narodach sąsiednich.

Jedyną polityką możliwą i konieczną było i jest podźwignięcie narodów na terytorjach leżących między Polską a Rosją, do życia samodzielnego. Polska musi w tym kierunku wszelkich użyć wysiłków i gotową być na pewne ofiary we własnym żywotnym interesie. Nie droga obrona przez koalicję: najpierw odbudowanie wielkiej Rosji, a następnie uregulowanie spornych granic z Polską — powinna przyswiecać dyplomacji polskiej, lecz wręcz przeciwnie: dobrowolna umowa z sąsiednimi narodami, zaspokojenie ich aspiracji niepodległościowych, później zaś połączonymi siłami wszystkich wyzwolonych z jarzma b. Rosji narodów obrona osiągniętych rezultatów

wobec dźwigającej się reakcji rosyjskiej i jej zainteresowanych popleczników z koalicji.

Jednakże Kołczak jeszcze nie zwyciężył. Nawet zwycięstwo Petersburga jeszcze nie przesądzałooby kwestji na korzyść Kołczaka. Cała akcja w prasie europejskiej jest więcej wyrazem pobożnych życzeń, aniżeli istotnego stanu rzeczy. Gdy idzie o wybór między rządem Kołczaka a rządem bolszewików, żadnej niema wątpliwości po której stronie stanie socjalista z jakiegokolwiek obozu. Dlatego zwalczać musimy politykę dmowszczyzny ze zdwojoną energją, jako szkodliwą dla niepodległości naszej i dla zwycięstwa socjalizmu. Dlatego wraz z proletariatem całego świata musimy zaprotestować przeciw interwencji w Rosji, przeciw popieraniu kreatorów carskich w rodzaju Kołczaka, Sazonowa, Maklakowa. Wierzymy, że rozwój wypadków i ewolucja demokratyczna i socjalistyczna umożliwią zgodne współżycie Polski z Rosją rewolucyjną i porozumienie proletariatu polskiego z rosyjskim prędzej czy później dojdzie do skutku, porozumienie zaś z Kołczakiem równałoby się ciężkiej szkodzie dla państwa polskiego i dla ruchu robotniczego.

J. M. Borski.

## Echa pogromu w Krakowie.

(Przysynek do charakterystyki komunikatów  
P. A. T.).

W komunikacie Polskiej Agencji Telegraficznej, rozesłanym do prasy warszawskiej p. d. 7-go czerwca, znajdujemy powoływanie się w kilku miejscach na „Naprzód” krakowski. Ponieważ po zestawieniu treści komunikatu PAT z „Naprzodem”, okazało się, że PAT. pozwoliła sobie na wielką dowolność, niegodną instytucji rządowej, więc podajemy poniżej istotne oświadczenie wypadków krakowskich przez redakcję „Naprzodu”. To wszystko zaś, co PAT. podała jako opinię „Naprzodu”, jest urzędowym oświadczeniem wypadków przez podpułk. Modelskiego.

„Naprzód” pisze:

Wczorajsze popołudnie i noc niemal cała były widownią brutalnych ekscesów i rozbijania sklepów żydowskich.

Przygrywką, która to rozpasanie wywołała, był podobno jakiś spór o cenę chustki w kramie w Sukiennicach.

Zapewne, że wśród ludności Krakowa panują fermenty niezadowolenia z powodu strasznej drożyzny i braków aprowizacyjnych, lecz do wzniecenia awantur tego typu, do grabieży sklepów, nie mających nawet nic wspólnego z aprowizacją, do wywołania rozruchów kończących się strzałami porywają się przedewszystkiem żywiły najciemniejsze oraz zawodowo-zbrodnicze. Zły przykład — widok, że inni zdobywają łupy, może się jednak w rozgorączkowanie ulicem przemieszczać i na ludzi, którzy samoby nie rozpoczynali takich praktyk. Ale korzystają z okazji.

Wzywamy towarzyszy, ażeby w zakresie swoich wpływów działali oświecająco i ostrzegawczo na ludzi mniej wyrobionych!

Chodzi o dobrą sławę Krakowa, chodzi o dobre imię kraju naszego zagranicą!

Zawodowego złodzieja względem tego, że takie pogromy hańbią człowieka, lub że szkodzą naszym sprawom wobec państw, które o nich decydują — zapewne nie odstraszy od rabunku.

Ale na tych, których popycha raczej ciemnota i rozjątrzenie na braki — wpływać trzeba, i przekonawać, że nie pogromami, jeno zwartą siłą polityczną — organizacyjną — dźwiga się lud.

Nie cofanie się do stulecia do dzikich ekscesów, uratujcie ludność od utrapień i nędzy.

W awanturach takich biorą zwykle znaczny udział wyrostki: obowiązkiem starszych jest przestrzegać, ażeby nie plamili oni swojej młodości czynami, które ujmą cześć ludzkiej przynosią!

Wszak to przyszli obywatele tej w ciężkich warunkach powstającej republiki polskiej... Wszak od ich obywatelskiego wyrobienia (a tego nie zdobywa się łupiestwem i napadami ulicznymi) zależy będą dalsze etapy naszej walki o prawa ludowe!

Mamy dziś własne państwo — i to państwo musi kroczyć drogami najświetlejszych państw. I nie może być w niem miejsca dla takich dzikich scen!

Tyle pod adresem ludności cywilnej.

Do żołnierzy podlegających rozkazom świeżo przybyłego do Krakowa gen. Hallera wydał ten generał nast. rozkaz dzienny: „Żołnierze! Doszły mych uszu skargi ze strony ludności żydowskiej, że żołnierze policyjnoscy odnoszą się do nich w sposób nieodpowiadający męstwu i honorowi żołnierza polskiego, jak na przykład: bijąc, znęcając się i raniąc bezbronnych, przyczem niszcząc ich mienie! Takie postępowanie jest niegodne żołnierza polskiego, służącego świętej sprawie. Wszystkich winnych prześladowania jakiegokolwiek ludności będą surowo karać i oddawać pod sąd polowy. Żołnierz polski powinien odznaczać się zawsze dobrem zachowaniem się, każdemu obywatelowi państwa polskiego, jakiegokolwiek jest narodowości lub wyznania, powinien wszędzie i zawsze zostawiać po sobie wspomnienia żołnierza oddanego wielkiej sprawie, ożywionego jedną tylko myślą budowania Ojczyzny.

Rozkaz powyższy przeczytać wszystkim podległym mi oddziałom!”

Należy jednak stwierdzić (badamy właśnie szczegóły), że w rabunkach i gwałtach brali także udział żołnierze Hallerczycy. Stwierdza to sam gen. Haller w swym rozkazie. Nie poraz pierwszy zabierają się do pogromów i gwałtów Hallerczycy. „Odznaczali się” już w Częstochowie, w Warszawie itd. Trudno dobrać słów dla napiętnowania ekscesów ze strony tych, którzy przybyli tu dla wielkiego dzieła obrony Polski przed gwałtami: czeskiimi i ukraińskimi. Teraz sami sięgają zniszczenia, hańbiąc imię Polski wśród demokracji zachodnio-europejskiej, która ich wysłała do Polski. Czy świadomi są strasznej szkody, jaką w tej chwili przynoszą Polsce na Zachodzie? W tej właśnie chwili, gdy waga się losy Polski i gdy Sejm protestuje przeciwko interwencji koalicji w sprawach wewnętrznych Polski, spowodowanej właśnie pono chęcią „obrony uciskanych”? Czy niema tu jakiegś celowej prowokacji? Powinniśmy kategorycznie zażądać od władz wojskowych, ażeby bezwzględnie stłumiły wszelkie ekscesy żołnierskie.

\*\*

Rozruchy zaczęły się o godz. 2-ej popoł. i wynikiły na tle jakiegś konfliktu z kupcami w Sukiennicach. Zrabowane są sklepy z ubraniami, jubilerskie itd. Między innymi obrabowano sklep kooperatywy dr. Grossa przy Wielopole. W rabunkach brali udział oprócz Hallerczyków także inni żołnierze oraz „cywile”, przeważnie szumowiny. Na hasło „Kurjerka” robili „owację” hallerczykom, a jednocześnie — rabowali. Wpływ antysemitkiej agencji „Kurjerka” niewątpliwie. Piękną przysługę robi Polsce...

Z policji nam donoszą, że ofiar-zabitych wśród Żydów niema. Są tylko ranni. Przy ul. Dietla stróżka została zabita zbłąkną kula karabinową. Na pogotowie zgłosiło się przeszło 30 osób, wśród nich Żydzi stanowią tylko część. Rany przeznaczone są zadane tępe narzędziem lub postrzałowe. Wczorajsze rabunki miały miejsce na Florjańskiej (po kilku sklepów), Karmelińskiej, Szewskiej, głównie



zaś Grodzkiej. Na Kazimierzu rabunków było mało. Dzisiaj zaczął się rabunek na Warszawskiej i Kopernika.

\*\*

Ze strony naocznych świadków zwracają nam uwagę na bezplanową strzelaninę i bezholowie, spowodowane brakiem na ulicach komisarzy policyjnych, oraz prowadzenie patroli w takiej chwili nie przez oficerów, lecz przez sierżantów.

## Mały feljeton.

Nagły i niespodziewany powrót p. Biernika Orientalskiego.

Dawno już nie widziałem się z p. Biernikiem Orientaliskim. Nie szukałem go, co prawda, ani nie wdierałem się do jego mieszkania, wbrew jego woli, jak to czyniłem dawniej. Dziwiło mnie jednak, że go nie spotkałem. Jego albo kogoś z jego rozgałęzionej wielce w Polsce rodziny. Myślałem, że może wszyscy zostali ambasadorami, jako filary i poplecznicy Romcia. I rzeczywiście, na 30-tu ambasadorów, podobno już mianowanych, znalazłem 25 Bierników. Ale coż to jest w porównaniu z kilkudziesięciu tysiącami Orientaliskich! Ród to męzny i płodny, jak karaluchy, ma pokrewieństwa stare i znane teraz jako i w przeszłości. Do rodu Orientaliskich wprost, z przodu lub z tyłu, należy bowiem zaliczyć wszystkich Tangowiczów, wszystkich zdrajców Polski od Braniczkich zaczawszy, wszystkich ugodołowców, Piltzów, Wielopolskich, Gorczyńskich, Januszajtów i Sapiechów. Różnorakie bowiem nazwiska, to tylko szyldy; wewnątrz swej rodzinnej hierarchii pieczętują się oni wszyscy „biernikami”. Są tam Biernicy od polityki, od Sejmu, od aprowizacji, od kleru (jeden z tych zjechał np. przed kilku dniami do Sejmu i usiadł w N. Z. R. — mąż tuszy potężnej, pięści olbrzymiej, w rewerendzie, podobny do „grubej Berty”), od szkolnictwa, policji, wojska.

Zacząłem już myśleć, że Biernicy Orientalscy, a z nimi wódz ich i praocięć, wstąpił do armii Hallera, albo udał się do Kołczaka. Ale przeciwko temu przypuszczeniu mówiła znana mi dobrze natura Orientaliskich. Dobrzy są oni do wypitki — ale nie do wybitki, skłonni do tańca (szczególnie miłują tango, cake-walk i taniec brzucha) i do różańca (stał tyłu księży Orientaliskich), ale frontów wszelkich (oprócz biustów damskich) unikają skwapliwie. Zamierzanie mają tylko do żandarmerji i to do żandarmerji nie polowej, lecz żandarmerji walczącej z „wewnętrznym wrogiem”. Więc, pomyślałem sobie, masz teraz być przy robotcie. Był pogrom w Częstochowie, tam oni musieli działać, w Krakowie — nie mogło się bez nich obejść, lecz czyżby ich patryarcha także zaciągnął się do żandarmerji?

Takie myśli snulem i już powiedziałem sobie: „pies z nimi tańcował”, gdy naraz patrzę, a tu w ogródku cukierni siedzi sobie mój Biernik Orientaliski, w całej otyłości swej, pełnej szmalu polskiego, postaci. Niewiele się zmienił. Przybył mu tylko czwarty podbródek, a nos, zapewne od picia mleka, jeszcze czerwieniej zburczał.

Trzasnąłem go tedy pięścią w brzuch i rzekłem stylem sieniawicowskim. — Jak się masz, wieprzu? (dawniej nazywałem go „smutną kanallą”, ale, że trąciło to francuskim „triste cochon”, wolę posługiwać się zwrotem rodzimym).

— A, już jesteś gryziółką, natręcie, czerwony reporterze! — spojrzał na mnie ospale p. Biernik Orientaliski. — Myślałem, że cię już diabli gdzieś wzięli, albo żeś się udlał w chlebem karkowym.

— Ale ty gdzie się podziewałeś, salcesonie?

— W Paryżu.

— Flu!

— Podziemi dyplomatycznym. Miałem tam do załatwienia kilka spraw natury handlowej i politycznej. Chciałem szczególnie zająć się handlem towarów gumowych na całą wschodnią Europę, ale w tej branży podobno robią wszyscy królowie i cesarze zdetronizowani. Nic z tego. Wziąłem się tedy do wojskowych dostaw.

— Teraz rozumiem, dlaczego wojsko obdarło, bez butów, że albo wcale nie żyłone.

— Nie trzeba przesadzać. Żołnierz tłusty bije się źle. Głodny rwie się do boju, jak do słoniny.

— Żeby pana, p. Biernik, nie zoczyli kiedy żołnierze, bo gotowi pójść do boju... jak do słoniny.

P. Biernik Orientaliski zerwał się, sapnął jak samochód i rzuciwszy na mnie spojrzenie piorunujące, krzyknął:

— Dość mam tych drwin, panie. Jak można człowieka napastować na każdym kroku?

— Trzeba było zostać w Paryżu... ha! ha!

— A zostabym...

— Trzeba było... Ale ja wiem, dlaczego pan z Paryża drapał?

— Ciekawy jestem...

— Bo już i tam zaczęło być panu... za gorąco. Cały Paryż strajkuje...

Zysław.

Ukazała się broszura Otto Bauera, p. t. „Droga do socjalizmu”. Cena 60 fen. Wobec szczególnie niskiej ceny egzemplarza, rabat dla kolporterów będzie w tym wypadku wynosił tylko 10%. Książka Bauera musi się znaleźć w rękach każdego towarzysza.

Nabyć ją można w admin. „Przedświutu” i w admin. „Chopskiej Doli”, Warszawa 7.

# Charkow.

(Korespondencja własna).

## Ogólny stan przemysłu w Rosji.

Przemysł znajduje się w stanie zupełnego upadku, można nawet powiedzieć, że wielki przemysł nie egzystuje wcale. Przemysł włóknisty upadł, gdyż niema dowozu bawełny z Turkestanu, a to z powodu toczącej się wojny domowej i związanego z nią przecięcia linii kolejowej Taszkient — Orenburg, zajętej przez wojska Kołczaka, oraz z powodu zupełnego braku paliwa. Rząd bolszewicki wzywając robotników na walkę z Kołczakiem, rysuje im złote obrazy, gdy zostanie oswobodzona linia kolejowa do Taszkientu, gdyż wtedy, jakoby, nadejdą całe pociągi bawełny i przemysł włóknisty odrodzi się na nowo. Ale przemilcza o tem, że i w Taszkencie bawełny już niema, gdyż wobec zupełnego przecięcia dowozu chleba do środkowo-azjatyckich posiadłości Rosji, wszystkie pola bawełniane zostały zużyte przez ludność tamtejszą pod uprawę zboża, uprawę zaś bawełny zarzucono zupełnie. Gdyby nawet bawełna tam była, to wobec zupełnego rozstroju transportu dowóz jej do Moskwy byłby niemożliwy, bo, jeżeli niemożliwym jest dowieźć węgiel z Charkowa do Kijowa o jakieś 700 wiorst, to coż dopiero mówić o przewozie bawełny na dystans tysiąc kilkuset kilometrów. Przemysł metalowy stanął zupełnie. Z pięćdziesięciu fabryk metalowych, które zatrudniały dziesiątki tysięcy robotników, idą za ledwie dwie, i te lada chwila staną. Przyczyny tego są: brak paliwa, mała wydajność robotnika i straszliwa drożyzna oraz brak artykułów żywnościowych. Wydajność robotnika spadła do 30 proc. w porównaniu z wydajnością w pierwszym roku wojny, co się tłumaczy: słabą dyscypliną robotnika oraz jego osłabieniem wskutek niedożywienia. Wprawdzie robotnik zarabia 25, 30 i nawet więcej rubli dziennie, ale przy panującej i coraz wzrastającej drożyznie nawet takie zarobki nie wystarczają. Bolszewicy, pragnąc podnieść wydajność robotnika, zaprowadzają roboty akordowe, ale to niewiele pomaga, bo robotnicy pracują 3—4 dni w tygodniu, a resztę czasu poświęcają na rozjażdzy po wsiach dla zakupna środków żywnościowych dla siebie i na sprzedaż, co daje im lepszy i łatwiejszy zarobek, niż praca w fabrykach. Bolszewicy dużo trąbią o tem, że „uruchomiją” fabryki, a to uruchomienie polega na tem, że dawną fabrykę się „socializuje”, robotnicy dostają przez 2—3 tygodni pensję, wypłacaną co tydzień, w oczekiwaniu paliwa, poczem po tych paru tygodniach fabrykę się zamyka dla braku materiałów, a robotnikom proponuje wstąpienie do „czerwonej armji”, na co większość ich zwykle przystaje, bo inaczej nie będzie miała z czego żyć.

Jako przykład mogę przytoczyć fabrykę Dittmara w Charkowie, gdzie bywałem codziennie.

Przemysł górniczy również dogorywa. Jeżeli jest jeszcze węgiel, to tylko pozostałość z dawnego „przedbolszewickiego” czasu. Brak węgla dochodzi do tego, że w Charkowie, tej stolicy węgla, wstrzymano dla braku paliwa oświetlenie i tramwaje elektryczne i prawdopodobnie staną również wodociągi. Kopalnie wszystkie są zsocializowane, ale aprowizacja kopalń wcale nie istnieje, gorzej nawet, ponieważ kopalnie znajdują się w pasie bojowym, więc wszędzie są rozmieszczone wojska bolszewickie, które, nie licząc się z niczem i nie słuchając niczyich rozkazów, zabierają u miejscowej ludności furaz, konie i resztki żywności. Robotnicy więc się rozbiegają, konie dla braku furazu padają, kopalnie stają, zalewają je woda i trzeba będzie kilku lat, by je doprowadzić do pierwotnego stanu wydajności. Pozostali na kopalniach robotnicy rozbierają parkany i szopy, by ugotować sobie obiad. Personel techniczny ucieka, gdyż miejscowe komitety wykonawcze („ispolkomy”) rozstrzelują inżynierów, dla bylejakiego donosu, nie zwracając uwagi na zakaz podobnego postępowania ze strony władz centralnych.

Ogólna polityka bolszewików jest to prześladowanie wszystkiego, co nie jest bol-

szewickiem. „Mieńszewicy” wydają na całą Rosję dwa czy trzy pisma: jedno z nich w Moskwie „Wsiągda Wpiero”, już zawieszono i jedno w Charkowie „Nasz Głos”, przyczem pisma te muszą pisać nadzwyczaj ogólnie, gdyż za byle ostrzejszą krytykę zostają zamknięte, a ich redaktorzy, oskarżeni o kontrrewolucję, idą do kozy. Es-erzy, prawie ich skrzydło są uważani za kontrrewolucjonistów i jako tacy działacze nie mają prawa i przeważnie siedzą w więzieniach. Uznane jest tylko lewe skrzydło es-erów, i to tylko ten ich odłam, który uznał władzę „sowieców”.

Wybory do „sowieców” czyli rad robotniczych odbywają się przez głosowanie jawne, wobec czego robotnicy, bojąc się narażać, zmuszeni są wybierać komunistów. Wszędzie tworzone są t. zw. „jadra komunistyczne”, obowiązkiem których jest śledzenie prawomysłności pracowników danej instytucji, agitacja bolszewicka i rozpowszechnianie literatury. Członkowie tych „jader” dostają powiększone porcje żywnościowe i rozmaite ułatwienia. Związki fachowe zostały poddane ścisłej kontroli rządowej, a wszystkie ich kapitały zostały zabrane do banku państwa na rachunek bieżący i wydawane są na potrzeby związków, stosownie do uznania komisarza bankowego. Ostatnio rozpoczęli bolszewicy pochód na kooperatywy robotnicze, gdyż inne są niedozwolone, ale rezultat nie jest jeszcze wiadomy. Bolszewicy żądają upaństwowienia kooperatyw, zamiast ich w zwykłe wydziały aprowizacyjne z przelaniem kapitałów do banku na rachunek bieżący.

Polityka aprowizacyjna niżej krytyki: nie stworzywszy żadnego aparatu aprowizacyjnego, bolszewicy zaprowadzają monopol na chleb i inne artykuły żywnościowe, jako to: słoninę, masło, kaszę, oleje i t. d., zabraniając ich przewozu ponad ogólną ilość 20 funtów naraz. Co więcej, konfiskują bez wynagrodzenia. Na stacjach kolejowych i drogach stają posterunki, które zatrzymują jadących i odbierają „nadmiar” żywności, od czasu do czasu robione są oblawy na bazarach, podczas których zabierają u przekupniów żywność, wskutek czego na drugi dzień ceny podnoszą się odrazu o całe 25 proc. Oto niektóre ceny: chleb czarny 15 rb. funt, masło 55—65 rb., jajka 23 rb. dziesiątek, słonina 45 rb. funt, mięso 18 rb., wieprzowina 25 rb. i t. d.

Pod względem aprowizacji stworzono kilka kategorii: pierwsza to „czerwona armja” i jadra komunistyczne, otrzymujące 1½ funta chleba na osobę, cukier, masło, słoninę i t. d., druga kategoria — robotnicy i wszyscy fizycznie pracujący 1 funt chleba, trzecia kategoria — umysłowo pracujący ½ f. chleba i czwarta czyli burżuje ¼ f. chleba dziennie. Z tych kategorii tylko pierwsza dostaje wszystko regularnie, druga — mniej więcej parę razy na tydzień, trzecia — najwyższe raz na tydzień, a czwarta — nigdy.

Prześladowanie inaczej myślących doszło do takiego szczytu, o jakim nawet żandarmi nie myśleli. Stróż lub szwajcar domu jest niejako komendantem służby domowej, która jest obowiązana zdawać mu raporty ze wszystkiego, co w mieszkaniu się dzieje i stróż musi o tem wszystkim komunikować do „czerezwyczałki”, t. j. nadzwyczajnej komisji do walki z kontrrewolucją, spekulacją i sabotażem. Czerezwyczałki te mają najwyższe pełnomocnictwa: bez sądu mogą rozstrzelać. Rozstrzelanie jest na porządku dziennym i stało się tak pospolitym, że nikogo nawet nie dziwi. Podczas mego pobytu w Kijowie rozstrzelano 50 osób, wszystko od 60—70 lat wieku, za to, że za czasów carskich należeli do „Związku Narodu Rosyjskiego”.

Polacy są przez bolszewików straszliwie nienawidzeni, chociaż ekscesów względem nich się nie dopuszczają, chyba, że zdybia gdzie Polaka pojedynczo, to wtedy śmierć pewna. W Charkowie utworzono koncentracyjny obóz dla Polaków i aresztowano kilkadziesiąt osób, miano aresztować stukilkudziesięciu, ale dalsze aresztowania zostały wstrzymane depezą Rakowskiego.

## Oświadczenie w sprawie autonomji żydów.

Zjednoczenie Polaków wyzn. moż. wszystkich ziem polskich, stojąc na gruncie uchwały, powziętej na walnym Zjeździe swych członków w maju r. b., iż sprawa Żydów w Polsce jest sprawą wewnętrzną Polski i przez państwowość polską w myśl zasad sprawiedliwości rozwiązana będzie, wita z uznaniem złożone na Konferencji pokoju w Paryżu przez pana prezydenta ministrów, Paderewskiego oświadczenie, iż „posiada on niezłomne przekonanie, że Konstytuanta polska w prawach zasadniczych Rzeczypospolitej Polskiej uchwałą dla ludności odrębnej rasą, językiem i wyznaniem, takie same prawa, jakie mają lub mieć one będą w państwach zachodnich”. Zjednoczenie z całą ulnością popiera przekonanie pana prezydenta ministrów, iż „niema obawy, by jakkolwiek mniejszość etniczna lub wyznaniowa czuła się w ramach władności polskiej mniej zabezpieczoną, niżby nią była pod gwarancjami międzynarodowej Ligi Narodów”.

Zjednoczenie uważa, że stypulacje zewnętrzne, nieoparte w całości na realnym układzie stosunków

miejscowych, wywołałyby z łatwością mogły powikłania, szkodliwe zarówno dla Państwa Polskiego, jak i dla samej ludności żydowskiej.

W projekcie traktatu, przedłożonym Polsce przez państwa ententy Zjednoczenie poczytuje za szczególnie niebezpieczny dla wzajemnego współżycia ludności chrześcijańskiej i żydowskiej artykuł 10 w związku z zasadami artykułu 9, dający gminom żydowskim prawo kontroli nad proporcjonalną repartycją funduszy, przeznaczonych dla szkół żydowskich, nad ich organizacją i prowadzeniem.

W powyższych przepisach Zjednoczenie widzi urzeczywistnienie żydowskiej autonomji oświatowo-kulturalnej, któraby była eksperymentem znacjonalizowania Żydów wbrew dotychczasowemu w świecie kultury naturalnym prawom rozwoju historycznego, wprowadzającym ludność żydowską na drogę wspólnoty z narodową kulturą otoczenia. Wejście w życie powyższych przepisów równałoby się pokryciu ziem polskich siecią szkół „żgonowych”, które zbudowałyby mocne mury ghett dla

ludności żydowskiej, przecinając naturalne źródło dopływu do szkół ogólnokrajowych.

W konsekwencji pociągnęłoby to za sobą:

1) odrębne szkolnictwo żargonowe z nadbudową zwierzchnictwa gmin żydowskich, kierujących nauczaniem w tych szkołach, a więc z zaczątkiem żydowskiej autonomji politycznej;

2) sfornowanie z nieświadomością masy ludowej nowego tworu narodowego, odrębnego nie tylko wyznaniem, lecz i językiem, obyczajami, kulturą i aspiracjami;

3) spotęgowanie ośrodków myśli i kultury niemieckiej pośród narodu polskiego, albowiem żargon żydowski jest zepsutym językiem niemieckim;

4) pogłębienie jeszcze silniejsze przeciwności w stosunkach gospodarczych, które i w tej chwili nastrożają poważne trudności, a które zaostrzą się tembardziej, gdy warstwy, będące w Polsce klasą przeważnie handlową, opierać będą swój byt społeczny na autonomicznej strukturze polityczno-kulturalnej.

Zjednoczenie wierzy niezłomnie, iż tylko wspólne wychowanie młodzieży bez różnicy wyznania w obowiązkowej państwowej szkole polskiej wytworzy może zdrowe stosunki, nawiąże węzły braterstwa i położy podwaliny pod zlanie się ludności żydowskiej z kulturą i życiem narodem polskim. Nie wyłącza to oczywiście w sferze szkolnictwa uwzględnienia pedagogicznych konieczności, wynikających z odrębności wyznania i obyczaju, co jednakże stanowi już winno sprawę wewnętrzną Państwa Polskiego.

Powyższe przesłanki skłaniają Zjednoczenie do wyraźnego oświadczenia się przeciwko ujęciu spraw kulturalno-oświatowych ludności żydowskiej w Polsce w sposób, zaprojektowany Polsce przez Konferencję Pokojową.

Warszawa, dnia 5 czerwca 1919 r.

Zarząd Zjednoczenia Polaków wyznania mojżeszowego wszystkich ziem polskich.

## Chełm.

(Korespondencja własna).

Dnia 3 czerwca 1919 r.

Wybory do Rady miejskiej w Chełmie dały większość zjednoczonej ludności, która występuje jako stronnictwo mieszczańskie.

P. P. S. uzyskała 7 mandatów, Bund — 3, Poalej-Sion — 1, Sjonści — 1, Enluendecja — 12.

Żydzi uzyskali dlatego tak małą ilość mandatów, ponieważ z powodu jaskrawych nadyż wyborczych, jakich klub mieszczański się dopuszczał, przegrali wybory, względnie o godz. 4 popoł. do wyborów więcej nie przystępowali.

Nadużycia wyborcze były tak jaskrawe, gwałty tak widoczne, że nawet komisarz rządowy p. Borowski uważał za stosowne w załatwieniu protestów, wniesionych przez partje żydowskie wybory uznać za nieważne. Ministerjum było jednakowoż innego zdania i wybory zatwierdziło, idąc na rękę rozmaitym intrygantom i karierowiczom z enluendecji, którzy magistrat uważają za dobre synekury.

Pierwsze posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dnia 31 maja r. b.

Posiedzenie to było bardzo burzliwe. Żydowskie socjaliści postawili bowiem wniosek rozwiązania Rady miejskiej, motywując go nadużyciami i gwałtami wyborczymi. Frakcja P. P. S. wniosek ten poparła, jednakowoż zjednoczona enluendecja wśród dzikich krzyków uchwaliła przejść nad nim do porządku dziennego. Wobec tego wszyscy Żydzi złożyli deklarację, że się zrzekają swych mandatów do Rady miejskiej.

Wysokość wynagrodzenia członków magistratu ustalono w następujący sposób: burmistrz 2 tysiące koron, jego zastępca również 2 tysiące kor., ławnicy po 1.000 koron.

Gdy miano przystąpić do wyboru magistratu, tow. Oleszkiewicz imieniem klubu robotniczego postawił wniosek, by posiedzenie odroczone na środę, dnia 4 czerwca r. b., motywując swój wniosek koniecznością odwołania się do woli wyborców.

Enluendecja pieniała się z wściekłością, nie mogąc zrozumieć potrzeby odwołania się do wyborców i uchwaliła przejść nad wnioskiem do porządku dziennego. Wobec czego klub robotniczy opuścił salę, a Rada miejska chcąc nie chcąc, musiała odroczyć swe posiedzenie. Następne posiedzenie odbyło się dnia 2 czerwca.

Burmistrzem wybrano p. Hilgiera, wice-burmistrzem p. Umińskiego, obu z klubu mieszczańskiego.

Nasi towarzysze w wyborach udziału nie wzięli, głosując przy wyborze na burmistrza pustymi kartkami, przy wyborze na zastępcę burmistrza, na lewicowego obywat. Zajdera.

Ławnikami obrano trzech naszych towarzyszy, gdyż enluendecja upojona tryumfem nie raczyła nawet zapoznać się z dekretem o samorządzie, nakazującym głosowanie na ławników listami wyborczymi, agramentem sporządzonemi.

Następnie odbyła się gorąca dyskusja nad wnioskiem nagłym tow. dr. Kaufera przeciw wprowadzeniu stanu wyjątkowego. Wniosku jednak ostatecznie nie załatwiono i odłożono na następne posiedzenie.

We wtorek, dnia 8-go czerwca gruchnęła nieczem nieuzasadniona pogłoska o zamordowaniu przez Żydów jakiegoś żołnierza.

Pogłoska ta wystarczyła, by uzbrojone bandy rekrutów rzuciły się na Żydów, kilkudziesięciu ciężko poraniono.

Dzięki interwencji komisarza rządowego, p. Borowskiego, komendanta miasta, kapitana Kunca, naczelnika milicji, p. Jarzabkowskiego pogrom nie przybrał groźniejszych rozmiarów. Napętnować należy zachowanie się żandarmerji, która tłumiąc niżej ekscesy sama stała ludność żydowską maltretowała. Tego samego dnia po południu wpadli ci sami huligani do tutejszej łaźni i w niemiliostny sposób pastwili się nad Żydami tamże się kąpiącymi.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy oficerowie już nie panują nad żołnierzem, czy dyscyplina już tak rozluźniona?



Jak na partycularzu każdy jest panem świad-  
czy fakt pobicia przez dozorców więzienia obyw.  
tutejszego, Burzyna Ruwina, któremu rzekomo na  
rozkaz naczelnika więzienia wlepiono 50 różg, a  
to bez żadnej przyczyny. Ściągnęli go ci panowie  
dozorcy z ulicy, ponieważ nie miał legitymacji —  
coż to dozorców więziennych obchodziło? — do  
więzienia, jeden z nich udał się do kancelarii wię-  
zienniczej po rozkazy i przyszedł napowrót z tem, że  
pan naczelnik kazał mu wymierzyć 50 nahańek.

Nie chce się wierzyć, że taki fakt jest możliwy,  
jednakowoż nasz korespondent sam mówił o tem  
z poszkodowanym.

Śledztwo w tej sprawie w toku.

Towarzysze nasi w magistracie energicznie za-  
żądali stłumienia rozruchów i wydania odezwy do  
ludności ze strony magistratu. Wydano też odezwe

partii naszej przeciw nikczemnym podlegaczom,  
którzy chcą w mejnej wodzie ryby łowić.

Chełm uszczęśliwiony jest obecnie nowym ko-  
misarzem. Dawny komisarz p. Borowski, prawy ur-  
zędnik, człowiek nie zaśniedział w biurokracyz-  
mie rządowym, był nie na rękę rozmaitym intry-  
gantom z luendecji, którzy pod nim ciągle dolki  
kopali. Miarka cierpliwości naszej domoroślej „in-  
telligencji” się przebrała, gdy p. Borowski miał tyle  
cywilnej odwagi, że wybory do Rady miejskiej u-  
nieważnił. Nowy komisarz, p. Boguszewski objął już  
urządowanie. Może pójdzie śladami swego poprzed-  
nika i zaskarbi sobie szacunek i sympatję „szero-  
kich mas ludności”.

O gospodarce miejskiej, Sejmiku i pracy na-  
szej partyjnej następnym razem.

Slonecznik.

## Gminy kaliskie a ministerjum p. Eberharda.

Stosunek naszych czynników państwowych do  
czynników samorządowych już w samym zaraniu  
bytu wolnego nabiera cech nie władz zachodnich,  
lecz wyraźnie wschodnich. Te ostatnie, t. j. rosyj-  
skie władze, nie tylko u nas, w kraju, ale i w rdzen-  
nej Rosji, spełniały funkcje gascielskie, t. zn., że  
wszelką inicjatywę: czy gmin miejskich, czy wiejs-  
kich, uważały za wskazane nie wspierać, lecz tłu-  
mić, gasić święty ogień postępu. Wyniki takiej po-  
lityki są powszechnie znane. Weźmy dla przykładu  
zaborę — pruski i rosyjski: Moskal nie budował u  
nas kolei „ze względów strategicznych”; zdawałoby

się, iż dla tych samych powodów nie powinien bu-  
dować kolei w zaborze pruskim — Niemiec, jeżeli  
powody te są słuszne. Widać jednak, że słuszne nie  
były, skoro Niemiec tej zasadzie nie hokdował, zaś  
skutki jednej i drugiej polityki są takie: mimo, że  
kolei Kongresówka wiele nie miała, Niemiec b.  
prędko ją okupował, obitość kolei w Poznań-  
skim na nie się Rosjanom nie zdała.

Rezultat polityki jednej i drugiej uwypukla po-  
niższa tablica statystyczna (źródło: „E. Romer i I.  
Weinfeld, Rocznik Polski”, Kraków 1917).

KRAJE, DZIELNICE	Obszar km <sup>2</sup>	L u d n o ś ć		Dług. dróg bitych		Długość kolei	
		Suma 1911	Gęstość 1911 na 1 km <sup>2</sup>	Na 100 km <sup>2</sup>	Na 10000 mieszk.	Na 100 km <sup>2</sup>	Na 10000 mieszk.
Kongresówka	127000	12467000	98	6.9	6.9	2.7	2.7
Poznańskie	29000	2100000	72	24.8	34.2	12.1	16.7
Prusy Zachodnie	26000	1704000	67	28.0	41.3	11.3	17.0
Kaliskie	11346	1184000	104	7.5	7.1	0.7	0.7

Na tablicy tej widzimy, że zaborę pruskie —  
Poznańskie i Prusy zachodnie, — z których każdy  
jest pod względem obszaru blisko pięć razy od  
Kongresówki mniejszy, pod względem ludności  
w sześć i siedem razy mniejszy, zaś gęstość lud-  
ności wykazuje niższą — znajdują się pod wzglę-  
dem sieci dróg bitych i sieci dróg żelaznych w od-  
wrotnym niemal stosunku. I tak: Prusy Zach., pięć  
razy szczuplejsze od Kongresówki, posiadają dróg  
bitych cztery razy więcej, dróg żel. — tyleż! Róż-  
nica jaskrawiej wystąpi przed oczyma, jeżeli powie-  
my, że przy gospodarce rosyjskiej Prusy Zach. po-  
siadałyby 20 razy (tak!) mniejszą sieć, t. znaczy na  
100 km.<sup>2</sup>, zamiast 28 km. — tylko 1.4 km., zaś za-  
miast 11.3 — 0.3 km.!

Ziemia Kaliska, której stosunek gęstości za-  
ludnienia przedstawia się do zaboru pruskiego, jak  
104: 72 (Poznańskie) i 67 (Pr. Zach.) na 1 km.<sup>2</sup>,  
znajduje się pod względem sieci dróg bitych i dróg  
żel. w znacznie gorszym położeniu: gdy na 100  
km.<sup>2</sup> — Poznańskie posiada dróg bitych 24.8 km.,  
zaś Pr. Zach. — 28 km., Kaliskie posiada ich tylko  
7.5 km.!

Co do kolei, to gdy Poznańskie na 100 km.<sup>2</sup>  
ma ich 12.1 km., zaś Pr. Zach. — 11.3 km., Kali-  
skie — ma tylko 0.7 km.

Tymczasem w stosunku do gęstości ludności,  
wzorem dzielnic sąsiednich, powinno by Kaliskie  
posiadać: dróg bitych zamiast 7 km. — siedem ra-  
zy tyle, t. zn. 49.4 km., zaś kolei zamiast 0.7 km. —  
18 km., t. zn. że 26 razy więcej!

Cóż my widzimy obecnie: otóż wyzbył się kraj  
zaborów, gnębi go bezrobocie, zaś ministerjum p.  
Eberharda stawia wszelkie trudności, aby inicjaty-  
wę gmin co do budowy nowych kolei, której mini-  
sterjum owemu brak, wszelkimi sposobami utra-  
cił. Dla przykładu też ziemia kaliska. Zarządy  
gmin tamtejszych powzięły myśl przecięcia obsza-  
ru kaliskiego wybudowaniem magistratu kolejowej  
od Częstochowy do Włocławka. Na koszt gmin tych  
przeprowadzono już częściowo studia przedwstępne  
i postanowiono postarać się o myśli tej urzeczywist-  
nienie.

## Chłaśnięcia.

Moja nie-urzędowa żona.

(Urywek z majówkowego poematu).

„Jakby ktoś wylał na mnie, brachu, z garnka  
wrzątek,  
Zerwałem się, jak warjat, od „chłaśnięcia”  
gwazdania,  
Gdy do mnie wpadła z krzykiem  
„Niedyspozyt” — Mania,  
Ze to dziś przecie pierwszy dzień Zielonych  
Świątek!...

Wyglądała uroczo (jak pijany fiakier!)  
Kapelusz jej się klawo przekrzywił na bakier,  
A z pod niego spływały na jej gors wychudły\*)  
Świejące już trochę, roztrzępane kudły!...

Śliczną była w tej furji, w tym stroju nieładzie,  
Z wielkimi, gdzie się dało, brachu,  
tatarakiem,  
Kiedy, tak wrzeszcząc, stała przedemną  
okrakiem,  
Niby w jakiejś z Wąskiego Dunaju balladzie!...

Patrzyłem w nią, jak w obraz (boć i ja,  
frajerze,  
Także jestem wrażliwy na prawdziwe  
piękno!),

Już naprzód tryumfując, że z zazdrości pełną  
Wszyscy, którzy zobaczą mnie z nią na  
spacerzel...

„Przemógłszy zachwyt, brachu, wzięłem ją  
de pache,

I poszliśmy bez zwłoki na wiślaną łachę,  
Żeby sobie urządzić morową majówkę,  
Zeżreć razem nabytą u paskarza „wsuwę”!...

Radość bycza mi, brachu, rozdymała łono,  
Kroczyłem dumnie, niby z najprawdziwszą  
żoną,

A ona, nie czekając majówkowej misy,  
Aż jej się uszy trzęsły, tak epała irysy!...

„A niechże klempie tej idzie na zdrowie!...  
Toż ona, brachu, — całe moje szczęście!...  
Tonąłem lubo w jej szczech żrących chrzście,  
Niby w czarownych aniołów rozmowie!...

Zelgałbym, gdybym wam tutaj trałował,  
Zem tych dwudziestu marek\*\*) nie żałował,  
Która zdari ze mnie cukierkowy paskarz!...  
(Och, jak ty, Maniu, niemożliwie miłaskasz!...)

Ale, gdyś wspomniał, jak to ukochana  
Grzeje pocziwie na mój brzuch fajerki,  
Myślałem sobie: „Bierz diabli cukierki!...  
„Toć „Niedyspozyt” — jest morowa  
brzana!...“

\*\*) Za funkcję, brachu!

\*\*) Dziewucha, wyrażenie krakowskie.

...I tak szliśmy de pache w tę dal  
tajemniczą,

Jak jakiś Dante, brachu, ze swą Beatryczą,  
Grzebiący z namaszczeniem śród serca

W ten roześmiany, pierwszy dzień Zielonych  
Świątek!...

Wacław Wolski.

## Kronika polityczna.

(PAT.). Naczelnik Państwa wczoraj rano wyje-  
chał do Dębina, celem zwiedzenia tamtejszych  
szkół wojskowych oraz obozu ćwiczebnego. Naczeln-  
nikowi Państwa towarzyszyli: minister spraw woj-  
skowych, generał Leśniewski, generał Henryk, wi-  
ceminister spraw wojskowych, generał Sosnkow-  
ski oraz adiutanci.

(PAT.). Havas. Rząd szwedzki postanowił u-  
znać Polskę jako państwo niepodległe.

(PAT.). Francuski dziennik urzędowy ogła-  
sza dekret ministra spraw zagranicznych, mianu-  
jącego p. Pralona, konsula generalnego w Genewie,  
upelnomocnionym ministrem i nadwyzczajnym  
posłem Republiki francuskiej w Warszawie. Jak  
wiadomo, p. Pralon bawi już kilka tygodni w Wa-  
rszawie i dotychczas pełnił funkcję chargé d'affai-  
res.

Delegacja litewska w Warszawie przesłała na  
ręce ministra spraw zagranicznych notę rządu litew-  
skiego, zawierającą protest przeciwko temu, że  
„władze polskie z jednej strony obiecywały pokój i  
porozumienie, z drugiej trzymały oręż, wdary się  
do Litwy, zabrały Białystok, Włocławsk i inne mia-  
sta litewskie, a w ostatnich czasach zajęły stolicę  
Litwy — Wilno”. W dalszym ciągu nota proponuje  
obustronne uznanie niepodległości: ze strony Pol-  
ski uznanie niepodległości Litwy ze stolicą w Wil-  
nie, i ze strony Litwy uznanie niepodległości Polski  
ze stolicą w Warszawie.

Kończy się nota żądaniem usunięcia z Litwy  
wszystkich urzędników cywilnych i agentów prowa-  
dzących akcje przeciwko rządowi litewskiemu, i o-  
placenia wyrządzonej szkody państwu Litewskiemu  
i jego ludności.

Ze swej strony zaznaczyć musimy, że na dro-  
dze którą kroczy obecny rząd litewski trudno się  
będzie porozumieć.

Rząd litewski występuje w imieniu całej Li-  
twy, podczas gdy wiadomo, iż Litwini stanowią  
mniejszość wśród narodów Litwy zamieszkujących.  
(Przyp. Red.).

Wileńska Rada białoruska, wybrana przez  
przedstawicieli ludności na konferencji 25 —  
27 grudnia 1918 roku, zwróciła się do Naczeln-  
nika Państwa za jego bytności w Wilnie z me-  
moriałem, w którym m. in. czytamy: wybiła  
teraz nowa godzina, otworzyła się nowa stro-  
nica historii białoruskiego odrodzenia. Do Wil-  
na i innych ziem Białorusi przyszły i idą jesz-  
cze wojska polskie, które w imieniu Waszej  
miłości głoszą wolność i prawo do wszystkich  
społeczności ziem białoruskiej i Litwy.

Wileńska Rada białoruska chce wierzyć,  
że ta deklaracja wolności dla wszystkich bę-  
dzie wprowadzona w życie i że naród białoruski,  
zniekany uciskiem niemieckim i bolszewi-  
kim, odetchnie i uzyska możność odbudowania  
swej ojowizny niezależnej i niepodzielnej.

Wileńska Rada białoruska ma nadzieję, że  
Wasza Miłość pomoże zjednoczyć całą Białoruś  
i odbudować ją, jako państwo niezależne, sąsia-  
dujące i zaprzyjaźnione z Polską, która lepiej  
niż inne narody, wie, jak ciężko żyć w niewoli  
i być podzielonym na części.

Zarząd Zjedn. Pol. Str. Lud. „Piasłowców”  
i klub posłów Z. P. S. L. „Piasłowców” zwołu-  
je na dzień 29 czerwca do Warszawy wielki  
kongres ludowy. Zwołanie kongresu tego jest  
w ścisłym związku z reformą rolną.

Pan Władysław Skrzyński mianowany w  
kwietniu r. b. podsekretarzem stanu w mini-  
sterjum spraw zagranicznych, który jak wi-  
adomo, brał dotąd udział w pracach delega-  
cji Rzeczypospolitej Polskiej na kongres po-  
kajowy w Paryżu, przybył 8 b. m. rano do  
Warszawy w towarzystwie radcy legacyjnego  
p. Perłowskiego i objął urządowanie.

Podsekretarz stanu, dr. W. Wróblewski,  
który pełnił prowizorycznie powierzone mu  
przez prezydenta Paderewskiego funkcje wi-  
ceministra spraw zagranicznych, zajmuje swo-  
je poprzednie stanowisko w prezydium rady  
ministrów.

## Kronika zagraniczna.

Z powodu rozstrzelania Lewin w Berli-  
nie odbył się dwudziesto-cztero godzinny  
strajk powszechny. Wogóle nastroj w Niem-  
czech podniecony, tak, iż liczą się z możliwo-  
ścią przeniesienia strajku na prowincję.

W Monachium było parę starć z wojskiem.  
W Norymberdze i Fürth zastrajkowali me-  
talowcy.

Komunista Lewin, przywódca powstania  
monachijskiego, został rozstrzelany z wyroku  
sądu polowego. Rząd sądząc, że Hoff-  
manna, zatwierdził wyrok, motywując swój po-  
stępek faktem, iż Lewin przyznał na sądzie, iż  
stał na czele powstania, chociaż był z góry  
przekonany o jego niepowodzeniu. W ten spo-

sób, zdaniem rządu bawarskiego, Lewin świa-  
domie prowadził robotników na śmierć i sam  
się ukrył.

Unieral Lewin nadwyzczaj mężnie. Nie  
pozwolił sobie zawiązać oczu, a gdy rozległa  
się komenda: ognia, krzyknął: Niech żyje re-  
wolucja.

„Nenes Wiener Journal” opisuje węgier-  
ską czerwoną armję. Twierdzi, iż jest ona bar-  
dzo lichą i trzeba ją utrzymywać w karności za  
pomocą barbarzyńskich sposobów. Mimo to  
wielu żołnierzy ucieka. Robotnicy, szczególnie  
metalowcy, tęsknią do domów. Żonom żołnie-  
rzy zabroniono jeździć na front i wdzywać się  
z mężami, gdyż wpływało to na nich demoral-  
izując.

Jeżeli mimo to, czerwona armja węgierska  
odnosi świetne zwycięstwa, należy to przypis-  
ać temu, że przeciwnik jej, armja czechoska, jest  
od niej jeszcze znacznie lichejsza. Gdyby Wę-  
grzy spotkali się z licniejszą jako tako spraw-  
ną armją, to ponieśli by niechybnie okropną  
klęskę.

Strajk w Paryżu nosi charakter ekono-  
miczny. Między Związkiem robotników me-  
talowych a przemysłowcami stanęła umowa w  
sprawie wprowadzenia ośmiogodzinnego dnia  
pracy. Umowa ta przewidywała znaczne zre-  
sztań odepstwo od zasady. W ostatniej chwili  
przemysłowcy złamali podpisaną umowę, gdyż  
odmówili podniesienia płacy akordowej o  
25%. Podwyżka ta była konieczna, dla utrzy-  
mania zarobków na starym poziomie przy  
przebiegu od 10-cio godzinnego do 8-mio go-  
dzinnego dnia pracy.

Pracownicy kolei, podziemnej zastrajko-  
wali, chcąc przymusić dyrekcję do zakończenia  
praceciągających się od paru miesięcy układów.  
Żądają oni płacy minimalnej 450 fr. miesięcz-  
nie, emerytury po osiągnięciu 50 lat, płatnych  
trzytygodniowych urlopów, dodatków na u-  
branie dla służby drogowej.

Strajk w rafineriach cukru nosi również  
charakter ekonomiczny i trwa już od 9-go ma-  
ja. Malarze budowlani strajkują, żądając 20  
fr. dziennie i 8 godzin pracy.

Kongres Związku zawodowego górników  
odbył w Marsylii, postanowił ogłosić strajk  
generalny na kopalniach, o ile do 12 czerwca  
parlament nie uchwali dla kopalń 8 godzin  
pracy, bez żadnych wyjątków, licząc w to zjazd,  
wyjazd i odpoczynek. Część jednak związków  
lokalnych kongresu nie obesała, a należący  
do nich górnicy rozpoczęli natychmiast strajk.  
Z początku porzuciło pracę 18,000, a teraz licz-  
ba strajkujących wzrosła do 50,000.

Prezydent rządu fikcyjnej „republiki Nad-  
reńskiej” Dorten, przybył z ministrami do  
Wiesbadenu, wszedł do gmachu rządowego i  
próbował wywiesić chorągiew nadreńską. Gdy  
wiesić się o tem rozessa po mieście, zbiegli się  
wielki tłum, który oblił dwóch ministrów, tak,  
że jednego z nich musiano przewieźć do szpi-  
tala.

Podobno komendant francuski miasta od-  
mówił interwencji, oświadczając, iż to we-  
wnętrza sprawa Niemiec.

Pisaliśmy niedawno, jak w Anglii rząd e-  
nergicznie zwalcza brak mieszkań i dąży do  
naprawy stosunków mieszkaniowych. W tych  
dniach odbyło się posiedzenie komitetu parla-  
mentarnego, zajmującego się wykonaniem u-  
stawy mieszkaniowej. Ze sprawozdania sekre-  
tarza komitetu dowiadujemy się, że rząd do-  
tychczas nabył pod budowę przeszło 1,900 pla-  
ców, na których powstanie około 255 tys. do-  
mów. W związku z wzrostem ruchu budowlano-  
wego zmniejsza się ilość bezrobotnych robotni-  
ków budowlanych, która w końcu kwietnia wy-  
nosiła 61,319, a po miesiącu 49 tysięcy.

W Medjolanie odbyła się konferencja so-  
cjalistyczna międzynarodowa, na której socja-  
liści włoscy, ulegając prośbom socjalistów fran-  
cuskich i angielskich, postanowili przyłączyć  
się do drugiej międzynarodówki.

Dnia 14 czerwca ma się odbyć konferencja  
w Paryżu, na której przyjęte będą różne decy-  
zje w sprawie drugiej międzynarodówki i o-  
mówiona będzie sprawa zorganizowania mię-  
dzynarodowego protestu przeciwko pokojowi w  
Wersalu.

Zydowskie biuro prasowe w Sztokholmie  
telegrafuje:

W imieniu komitetu wykonawczego mię-  
dzynarodowego biura socjalistycznego, sekre-  
tarz Huysmans wystosował do angielskiej Par-  
tii Pracy i francuskiej partii socjalistycznej we-  
zwanie, by użyły wszystkich wpływów w celu  
przeszkodzenia pogromom żydowskim w kra-  
jach Europy środkowej.

Nowe ministerjum bawarskie składa się z  
następujących osób: Hoffmann (socjalista więk-  
szości) — prezydent ministrów, minister spraw  
zagranicznych, oraz oświaty; Enders (soc.  
więk.) — spraw wewnętrznych; Speck (centro-  
wiec) — finansów; von Hamm — handlu i  
przemysłu; Franendorfer — komunikacji; Se-  
gitz (centrow.) — rolnictwa; Schneppenhorst  
— wojny.

\*) Z winy Wydziału zaopatrywania.



# Telegramy.

## Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 10 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 10 maja 1919 r.:

Front galicyjsko-wołyński: W Galicji Wschodniej, poza rozbrajaniem luznych band ukraińskich, bez zmiany.

Na Wołyniu na całym froncie utarczki patroli.

Front poleski: Oprócz wzmożonej akcji wywiadowczej — spokój.

Front litewsko-białoruski: Na odcinku północnym oddziały nasze śmiały wypadem rozbiły bolszewików pod rozkazem Dudy, biorąc 300 jeńców, 4 karabiny maszynowe i znaczne tabory.

Na reszcie frontu zmian nie było.

W z. szefa sztabu generalnego  
Haller, pułk.

## Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 10 czerwca.

(P. A. T.). Komunikat głównego dowódcy z dnia 10-go czerwca.

Front północny: Pod Osniszczewem, Rudą, Lipą, Knarami i Wrzeszczyną odparto patroli niemieckie. Pozyccje nasze pod Tarkowem nieprzyjacieli silnie ostrzeliwały z miotaczy min i kulomiotów. Na linii kolejowej Pika — Bydgoszcz w dalszym ciągu ruch ożywiony.

Front zachodni: Pod Kolnem, Kamionną, Grójcem, Pierzynam i Pawłowicami ogień patroli-niemieckich. Grójce, Chobienice i drogi okoliczne stały pod silnym ogniem dział i miotaczy min.

Front południowy: Spokój.

## Pogromy na Ukrainie.

Budapeszt, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotelegram st. warsz.). Szamueli odbył podróż z Budapesztu do Moskwy i z powrotem na aeroplanem i komunikuje następujące wiadomości o Ukrainie:

„Panuje tu istna orgia pogromów. W całym szeregu miast i miejscowości, gdzie bawł zaledwie dzień lub też parę godzin, ze straszonym wprost okrucieństwem tępią głównie Żydów. W niektórych miastach znajdowano 3 do 4.000 trupów. Zwłoki kobiet i dzieci żydowskich pokrywały ulice“.

## Barbarzyństwa ukraińskie.

Lwów, 10 czerwca.

(P. A. T.). Lwowska „Gazeta Poranna“ w artykule „Z tragicznych przeżyć powiatu bobreckiego“ zamieszcza następującą wiadomość:

Komendant Bóbrki — Hupałowski nie wahał się bić osobiście niewinnych ludzi, jedynie dlatego, że to „Lachy“. We wsi Sokółka żołnierze ukraińscy podpalili plebanję, a pod płonącym domem postawili 19-letniego organistę, Kazimierza Sierantowicza. Postrzelili mu najpierw nogi, aby nie mógł uciec, a ostatecznie wrzucili go do płonącego budynku plebanji, gdzie żywcem zgorzał. Świadcami byli: ks. Wiktor Potrzebski, prokurator Posoehowski i wiele innych osób.

W Dziesiątnikach wyprowadzili 18-letniego Edwarda Czerwńskiego, syna naczelnika stacji w Sichowie, do lasu, rozkazali mu wykopać grób dla siebie, a gdy on to uczynił, bili go kolbami, a w końcu rozstrzelali.

## Stan wyjątkowy w Niepodległej Republice Poznańskiej.

Poznań, 10 czerwca.

(P. A. T.). W myśl ustawy o stanie wyjątkowym, obowiązują następujące ograniczenia: 1) Wszelkiego rodzaju rozmowy telefoniczne i telegraficzne poza obszarem zajętego przez Polaków terenu z dniem dzisiejszym są niedozwolone. 2) Rozmowy telefoniczne w obrębie zajętego przez Polaków terenu są dla publiczności również niedozwolone. Prawo do rozmów telefonicznych przysługuje li tylko polskiemu urzędowi wojskowemu i cywilnemu. Przedsiębiorstwa, bardzo ważne dla wojskowości, korzystają z prawa telefonowania tylko za zezwoleniem dowództwa głównego. 3) Telegramy treści prywatnej bardzo pilnej i doniosłej, tudzież handlowej w obrębie zajętego przez Polaków terenu dozwolone są wyłącznie pod kontrolą. Telegramów treści prywatnej i nieopatrzonych w pieczęć kontrolną polską wysyłać niewolno. Depesze polskich władz wojskowych i cywilnych, zaopatrzone w pieczęć tychże urzędów, nie podlegają cenzurze.

Punkt czwarty odnosi się do zakazu przesyłki prywatnych i listów prywatnych za granicę. Punkt piąty dotyczy przesyłki urzędowych i zabrania wysyłania listów prywatnych w obrębie okupacji polskiej do Galicji i dawniejszej Kongresówki. Zezwolono tylko na wysyłanie kart cenzurowanych i w wyjątkowych wypadkach listów poleconych bardzo ważnej treści. Punkt szósty dotyczy przekazów i czeków pocztowych. Punkt siódmy stanowi, że świadome przekroczenie tych zarządzeń będzie karane sądem doraźnym.

Dalej ogłoszono nakaz wydania broni i amunicji, oraz wszelkich materiałów wybuchowych w terminie do 12 czerwca r. b. pod groźbą kary śmierci.

## W sprawie Górnego Śląska.

Paryż, 6 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Po południu czterech naczelników rządów prowadzili dalej badanie kontrproponicyj niemieckich w sprawie Górnego Śląska. Sprostowanie granic mogłoby się odbyć tylko za zgodą delegacji polskiej. Nie powzięto uchwały w sprawie plebiscytu na Górnym Śląsku. Myśl ta natrafiła na po-

ważne zarzuty. Ze względu na zażartą germanizację narażono się na fałszywe wnioski. Potwierdza się wiadomość, że wysłuchanie zdania Paderewskiego wywarło silne wrażenie na Radę czterech.

Lyon, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W niedzielę przed południem w nieobecności Orlanda zebrała się rada trzech, mianowicie Clemenceau, Wilson i Lloyd George. Rozpatrywali oni między innymi sprawę granic Polski, a zwłaszcza sprostowanie granicy północnej oraz Górnego Śląska.

Sześć komisji, które miały zbadać kontrproponicyj niemieckie, ukończyły już swe prace i przygotowało tekst odpowiedzi. Po południu rada czterech rozpatrywała sprawę klauzul traktatu austriackiego w sprawie granic Austrii z Włochami.

## Uznanie państwa czesko-słowackiego przez Polskę.

Praga, 10 czerwca.

(P. A. T.). Czesko-słowackie biuro prasowe donosi: Czeski minister spraw zagranicznych Benes otrzymał od prezydenta ministrów Paderewskiego następujące pismo:

Paryż, 31 maja. Panie Ministrze! W odpowiedzi na pismo W. Eksceleńcy z dnia 28 maja, w którym W. Eksce. donosi, że państwo czesko-słowackie zajęło miejsce między niezawisłymi i suwerennymi państwami, pozwalając sobie oznajmić W. Eksce., że rząd polski czuje się szczęśliwym, uznając niezawisłość i suwerenność republiki czesko-słowackiej. Od czasów najdawniejszych łączą oba narody węzły tradycyjnej przyjaźni. Związek ten wzmacnia się jeszcze bardziej przez to, żeśmy równocześnie odzyskali przez tę wojnę niezawisłość, oraz oswobodzenie naszych narodów, i że nam zapewniono trwały i bezpieczny pokój. Polska ma nadzieję, że stosunki podjęte między państwami polskimi a czesko-słowackimi przejęte będą tym duchem przeszłości i teraźniejszości i przyczynią się do bezpieczeństwa i pomyślnego rozwoju naszych krajów.

## Pomoc włoska dla Czechów.

Lugdun, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warsz.). Z Pragi donoszą, że generał Piccioni przybył tam wraz z 400 oficerami włoskimi. Powitano go ze wszelkimi honorami. Piccioni zjawił się u prezydenta Masaryka i konferował z nim przez godzinę. Dzięki jego pośrednictwu rząd czesko-słowacki uzyskał od rządu włoskiego 3½ milj. nabożny. Tegoż dnia Piccioni wyjechał z Pragi wraz z włoską misją wojskową, ścigając go na dworcu wybitne osobistości cywilne i wojskowe.

## Wojna Czesko-Węgierska.

Morawska Ostrawa, 9 czerwca.

(P. A. T.). W oficjalnych kołach praskich informują, że na posiedzeniu jutrzejszym w dniu 10-ym b. m. rząd czesko-słowacki wypowie formalnie wojnę węgierskiej republice rad. Po uchwaleniu tekstu wypowiedzenia wojny przez czeskie zgromadzenie narodowe, ośmiorny akt zostanie przedłożony Masarykowi do podpisu. Socjaliści, którzy zrazu byli przeciwni akcji wojennej na Słowacznynie, będą na zgromadzeniu narodowym głosowali za wypowiedzeniem wojny Węgrom.

Paryż, 9 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. do Budapesztu, przejęty przez stację krak.). Do rządu węgierskiego w Budapeszcie: Rządy sprzymierzone i sojusznice zamierzają powołać przedstawicieli rządu węgierskiego do Paryża przed konferencję pokojową dla zbadania poglądów w sprawie wytyczenia sprawiędliwych granic Węgrom. Właśnie w tej chwili Węgry poczynają gwałtownie nieuzasadnione ataki na Czecho-Słowację i napadają na Słowacznynę. Tymczasem mocarstwa sprzymierzone i sojusznice okazały już swoją wolę położenia kresu wszelkim niepotrzebnym krokom wojennym, zatrzymując dwa rale armie rumuńską i nie pozwalając jej dalej maszerować na Budapeszt. Zatrzymuje też armie serbsko-francuską na południowych granicach Węgier. W tych warunkach rząd węgierski został zobowiązany do położenia końca atakom przeciwko Czecho-Słowakom. W razie nieuczynienia tego rządy sprzymierzone i sojusznice są obowiązane zdecydowanie uciec się natychmiast do ostatecznych środków, celem zmuszenia Węgrom do zaprzestania kroków wojennych i do zastosowania się do niezachwianej woli rządów sprzymierzonych, ażeby zmusić ich do szanowania ich nakazów. Odpowiedź na ten telegram ma być dana w przeciągu 48 godzin. Podpisany Clemenceau, przewodniczący konferencji pokojowej.

Paryż, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). Clemenceau wystosował do rządu węgierskiego radjotelegram, zapraszając go do zaprzestania ataków na Czecho-Słowację, inaczej rządy sojuszników zastosują ostateczne środki do zniewolenia go do tego, by zaprzestał kroków nieprzyjacielskich.

## Ucierzka Czechów ze Słowaczyną.

Cieszyn, 10 czerwca

(P. A. T.). Czesi pośpiesznie i masowo ewakuują Słowacznynę. Według otrzymanych tu wiadomości prywatnych Węgrzy są już w Rudcu, o 60 kilometrów od Czaczy.

## Odpowiedź Ententy.

Lyon, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. warszaw.). Odpowiedź Ententy na kontrproponicyj niemieckie jest już zreagowana. Inne odpowiedzi mają być gotowe w tych dniach.

## Jeszcze jedna komisja.

Ljon, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Utworzono nową komisję, która ma zająć się ponownie zbadaniem granic wschodnich Niemiec.

## Nominacja Ludendorffa.

Paryż, 10 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. (Havas). General Ludendorff ma być mianowany naczelnym szefem sztabu generalnego niemieckiego.

## Watykan nawiązał stosunki dyplomatyczne z Anglią.

Lyon, 10 czerwca.

(P. A. T.). Radjotel. st. pozn. Z Rzymu donoszą: Według dziennika „Tempo“, hr. Salis, nadzwyczajny poseł rządu angielskiego przy stolicy świętej, skłonił watykan do definitywnego nawiązania stałych stosunków dyplomatycznych z Anglią, które były zerwane od czasu panowania Henryka VIII.

## Podjęcie stosunków handlowych.

Paryż, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Havas). W skład komisji osobnej, która ma zbadać klauzule polityczne w sprawie Włoch, umieszczone w układzie z Austrią wchodzi Pichon, Sonnino, Crewe i Wilson. Wczoraj obradowała także komisja w sprawie Związku narodów. Podjęcie stosunków handlowych między Francją a krajami Europy wschodniej: Rumunią, Serbią, Polską, Czechosłowacją, zostało urzeczywistnione. Biuro narodowe handlu zagranicznego zbada żądania wywozowe, sformułowane przez przemysłowców francuskich, którzy zamierzają wysyłać towary do tych krajów. Eksportytorzy Europy wschodniej będą mogli ze swej strony zużytkować wagony francuskie wracające do Francji do przesyłki towarów wyznaczonych im przez dyplomatyczne przedstawicielstwa Francji. Pozałam administracja pocztowa bada sprawę zorganizowania posyłek pocztowych do Europy wschodniej.

## W sprawie Republiki Nadreńskiej.

Nauen, 10 czerwca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Telegrafen Union donosi ze źródeł holenderskich, że Rada 4 postanowiła nie przyjąć do wiadomości obwołania republiki nadreńskiej, uważając tę sprawę za czysto wewnętrzną sprawę Niemiec.

## Delegacja Min. Pracy i Opieki Społecznej we Lwowie.

Szef sekcji ubezpieczeń społecznych, p. Feliks Turowicz, naczelnik wydziału ubezpieczeń od wypadków, p. Zygmunt Heryng i radca ministerjalny, p. Kazimierz Osowski, wyjechali do Lwowa, gdzie w dniu 25 maja odbyli konferencję z reprezentantami tamtejszych instytucji ubezpieczeń społecznych. Ze strony lwowskich instytucji w konferencjach brał udział reprezentanci Biura powszechnego zakładu pensyjnego, Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych, Referencji departamentu ubezpieczeń społecznych Namiestnictwa we Lwowie, Referent ubezpieczeniowy magistratu, Reprezentanci zakładów zabezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie oraz reprezentant Kasy chorych m. Lwowa. Przedmiotem obrad było przeprowadzenie fuzji 2-ich instytucji, które zajmują się ubezpieczeniem emerytalnym urzędników prywatnych a to: Biura powszechnego zakładu pensyjnego i Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników państwowych. Ponieważ pierwsza instytucja była ekspozyturą Powszechnego zakładu pensyjnego na Austrię, przeto po oderwaniu się jej od Centrali w Wiedniu wynikał chaos i prace jej w znacznym stopniu zostały zahamowane, a przedsiębiorcy zaczęli uchylać się od ubezpieczenia urzędników. Zaś Tow. wzajemn. ubezpieczeniowy urzędników, jako instytucja samodzielną, odpowiednio zorganizowaną, której działalność rozciągała się wyłącznie na teren b. Galicji i Śląska — nie ucierpiała na wewnętrznej swej organizacji przy rozpadnięciu się Austrii, a przez fuzję z Biurem powszechnego zakładu pensyjnego może całkowicie spełnić zadanie ubezpieczenia emerytalnego urzędników prywatnych na terenie b. Galicji i Śląska.

Dla przeprowadzenia tej fuzji, a także likwidacji stosunku Biura krajowego do Centrali wiedeńskiej — ma być mianowany delegat sekcji ubezpieczeń społecznych ministerjum pracy i opieki społecznej, p. Bolesław Lewicki, dyrektor filii Tow. Wzajemn. Kredytu, zaś jego zastępcą p. J. Obirek, wiceprezydent m. Lwowa, który wraz z komisją, złożoną z reprezentantów obu tych instytucji i reprezentantów urzędników prywatnych, jako strony zainteresowane — zadanie to mają przeprowadzić.

## Tow. Ludwik Wojciechowski pseud. ROMAN,

lat 35, ur. w Warszawie. Członek i założyciel sekcji P. P. S. w Połocku, były sekretarz związków zawodowych w Warszawie, były agitator na dzielnicy Mokotowskiej. Zmarł dnia 8-go czerwca na tyfus. Pogrzeb odbędzie się w środę, o godz. 1 po poł. na Powązkach.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy szpitala Św. Stanisława na Woli.

## Prezydium Ministrów w sprawie równouprawnienia.

W numerze 211 (588) „Robotnika“ pojawiła się notatka o pogłoskach, jakoby Prezydium Rady Ministrów miało rozesłać okólnik do wszystkich Ministerstw z żądaniem nieprzyjmowania Żydów do służby państwowej.

Prezydium Rady Ministrów stwierdza wobec tego, że podobnego okólnika, któryby stał w oczywistej sprzeczności z przyjętą w Rzeczypospolitej Polskiej zasadą równouprawnienia obywatelskiego, wydać nie mogło i nie wydało.

(—) Wróblewski.

## Uchwały Komisji Zjazdowej z dnia 10 czerwca 1919 r.

I.

Pierwsza Narada większych R. D. R. poleciła Komisji Zjazdowej ustalenie klucza dla obywateli następujących narad. Chociaż ani Druga Narada, ani Komisja sprawy tej do tychczas nie rozstrzygnęła, Komisja jednak uważa za wskazane, aby obecna Narada, która ma rozpatrywać wyjątkowo ważne sprawy, była obeszana jednolicie. W tym celu, zdaniem Komisji, na wybory na Naradę należy rozciągnąć uchwałę ostatniej Narady większych R. D. R., dotyczącą obywateli Zjazdu R. D. R. (p. 5 i 6 punkty Instrukcji Wyborczej w Biuletynie Nr. 2), t. j. na żądanie mniejszości wybory na Naradę winny być proporcjonalne.

Odnosne punkty Instrukcji Wyborczej brzmią:

5. Wybory są jawne, przez podnoszenie rąk, przyczem decyduje zwykła większość głosów. Głosuje się na poszczególnych kandydatów.

6. Wybory mogą być proporcjonalne (głosowanie na listy), jeśli zażąda tego grupa wyborców liczebnością swą gwarantująca co najmniej jeden mandat.

II.

Rady D. R., które bądź to uległy rozbiću, bądź też usunęły członków, należących do pewnego ugrupowania (np. Lublin, Włocławek) nie mają prawa uczestniczenia w Naradzie z głosem decydującym. Grupy, na które się takie Rady rozpadły mogą brać udział w Naradzie tylko z głosem doradczym.

## Z życia partji.

Wydział organizacyjno-agitacyjny W. O. K. R. ogłasza następujące odczyty:

1. Śródmieście, Al. Jerozolimskie 56. Wtorek 10.VI godz. 8 w. Siwik Br. „Prawodawstwo robotnicze“.
2. Powązki, Żytnia 24/26. Wtorek 10.VI godz. 7 w. Szczypiorski Ad. „Rewolucja socjalistyczna“.
3. Wola, Wolska 44. Środa, 11.VI godz. 7 w. Jaworowski R. „Historia socjalizmu w Polsce“.
4. Mokotów, Bagatela 12. Środa 11.VI godz. 5 pp. Szczypiorski Ad. „Rewolucja socjalna“.
5. Praga, Białostocka 1d. Środa 11.VI godz. 6 pp. Kisielewski Z. „O potrzebie kultury proletariackiej“.
6. Czerniaków, Czerniakowska 108 (200). Czwartek 12.VI godz. 7 w. Pużak K. „Historia ostatniej rewolucji rosyjskiej“.
7. Powiśle, Oboźna 4. Piątek 12.VI, godz. 6 pp. Niedziałkowski M. „Co to jest socjalizm“.
8. Czyste, Wolska 64. Piątek 13.VI, godz. 7 w. Jaworowski R. „Historia socjalizmu w Polsce“.
9. Ochota, Jerozolimskie 93. Piątek 13.VI, g. 7 w. Holówko T. „Wytyczne polskiej polityki zagranicznej Państwa Polskiego z punktu widzenia klasy robotniczej“.
10. Jerozolima, Chłodna 41. Piątek 13.VI, g. 7 w. Bed K. „Bezrobocie i środki zaradcze“.
11. Robotnicy miejscy, Al. Jerozolimskie 56. Sobota, 14.VI g. 6 pp. Jaworowski R. „Historia socjalizmu w Polsce“.

## Baczność! Uwaga Powązki!

Dziś w środę, o godz. 7-ej wiecz. zebranie dyskusyjne z odczytem tow. Wolskiego „Paskarstwo i kooperatywy“. Stawcie się licznie i punktualnie.

## Baczność! Członkowie komitetu dziel. Powązki!

Dziś w środę, o godz. 5 i pół popoł. zebranie Komitetu dzielnicowego.

## Przedstawiciel Centralnego Wydziału Finansowego

dyżuruje we wtorki od godziny 6 — 7 w Sekretarjacie C. K. W.

## Baczność! Dzielnica Czysta!

W środę, dnia 11 czerwca r. b. odbędzie się walne zebranie organizacyjne o godz. 6 popoł. Wstęp za okazaniem legitymacji.

Komitet Dz. Czyste.

## Z ruchu robotniczego.

Baczność! Towarzysze b. milicji ludowej!

Komp. Kielecka: tow. tow. Haskiel Kazimierz, Ozimowski Franciszek, Skabulicz Józef.

Komp. Żyrardowska: tow. tow. Jarociński Franciszek, Jędrzejczak Kazimierz.



Komp. VI: Słynarski Henryk, Wasilewski Jan, Raczynski Ludwik, Kajtel Stanisław, Bogdański Roch, Piotrowski Henryk — zgłosić się do Sekretariatu W. R. D. R. (Al. Jerolimskie 56) po odbiór pieniędzy.

#### Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Do robotników fabryki maszyn Rycenberga, Bonifraterska nr. 31.

Towarzysze! Sekretariat W. R. D. R. wzywa was w imieniu solidarności i dyscypliny klasowej, abyście zgodnie z uchwałami Zw. zawodowych metalowców, 8-to Krzyska 13 i branży metalowej, Nałewki 34, zaprzestali pracować ponad 8 godzin dziennie.

W chwili obecnej, gdy klasa bezrobocia gnębi całą klasę robotniczą, bezwarunkowe podporządkowanie się uchwałom Zw. zawodowych jest obowiązkiem każdego uświadomionego robotnika.

Sekretariat W. R. D. R.

#### Wydział Kult.-Ośw. K. R. D. R.

Posiedzenie zarządu Wydziału w środę, dnia 11 b. m. o godz. 8-iej wiecz. Uprasza się o przybycie przedstawicieli instytucji kulturalnych i Związków zawodowych.

#### Baczność pracownicy Zw. zaw. Żegluga Państwowej!

Dnia 12 b. m. o godz. 6-iej wiecz., odbędzie się ważne zebranie, drugie z rzędu, ważne bez względu na ilość zebranych. Na porządku dziennym wybór nowego Zarządu, oraz przejęcie kasy.

#### Wolski Klub Robotniczy.

Koncert, urządzony staraniem sekcji artystycznej Wolskiego Klubu Robotniczego należy do tych, u nas jeszcze niestety rzadkich uroczystości artystycznych, które udostępniają słuchaczom prawdziwą sztukę, zaspakajają ich coraz silniejszy głód piękna. Przyczynił się do tego zespół najwybitniejszych sił artystycznych. Koncert otworzył gra na skrzypcach młody wirtuoz, o. Stefan Frenkiel, który z siłą, werwą i poletem odegrał kilka drobniejszych utworów muzycznych.

P. Malinowska, śpiewaczka o pięknym głosie i dużej kulturze artystycznej, odśpiewała szereg pieśni. Akompaniował na fortepianie prof. Ursztajn, niezrównany w swym mistrzostwie. Zwyłe słowo znalazło przedstawiciela w p. Aleksandrze Zelwerowiczu. Nazwisko tego artysty mówi samo za siebie, nadmienimy więc tylko, że tym razem wspinał się jego akcenty, zarówno dramatyczne, jak i komizmne odbijały się w sercach słuchaczy z najszybszą bezpośredniością. P. Morska z właściwym sobie subtelnym zrozumieniem i wdziękiem zadeklarowała wymowną drobność W. Hugo, p. Wanda Habowska zaś z zadziwiającą ekspresją, rokującą tej młodej artystce bogatą przyszłość — kilka utworów o poważnej, nastrojowej treści.

Z silniejszych, biorących udział w koncercie, zasłużył na wyróżnienie tow. Dresler, obdarzony pełnym, silnie brzmiącym głosem, oraz tow. Słupecki.

Zarząd Wolskiego Klubu Robotniczego niniejszem serdecznie dziękuje pp. A. Zelwerowiczowi, Morskiej, Malinowskiej, Wandzie Habowskiej, prof. Ursztajnowi i Stefanowi Frenkielowi za współudział w koncercie, urządzonym dnia 9 b. b.

#### Klub Proletariacki, Leszno 53.

Odczyt tow. Hempla „O Bogu“ z cyklu „Socjalizm i Chrześcijaństwo“, odbędzie się we czwartek, 12 b. m. w lokalu Klubu o godz. 8 wieczorem.

Do zarządów Związków zawodowych robotników przemysłu mącznego.

Szanowni towarzysze!

Zarząd Związku zawodowego robotników przemysłu mącznego w Warszawie zwołuje na dzień 19 czerwca r. b. do Warszawy Zjazd związków zawodowych robotników przemysłu mącznego celem wznowienia działalności krajowego zcentralizowanego związku mącznego, rozbitego przez władze carskie. Potrzeba i konieczność tego odczuwana jest oddawna. Domagać się swoich praw i prowadzić planowo walkę z wyzyskiem robotnik może tylko przez silne organizacje robotnicze, jakimi są związki zawodowe. One to muszą poprowadzić walkę z bezrobociem, domagać się uruchomienia wszystkich nieczynnych warsztatów pracy i polepszenia warunków pracy i płacy w czynnych.

Porządek obrad będzie następujący:

1) Zagajenie i wybory prezydium; 2) Sprawozdania; 3) Zadania Związków zawodowych w chwili obecnej; 4) Statut Związku zawodowego robotników przemysłu mącznego i regulamin; 5) Umieszczenie piekarni; 6) Warunki pracy i płacy i walka z bezrobociem; 7) Utworzenie ogólnokrajowego Związku i połączenie związków pokrewnych; 8) Warunki pracy i płacy oraz praca nocna; 9) Sytuacja polityczna; 10) Wybory Zarządu głównego i komisji rewizyjnej; 11) Wolne wnioski.

Każdy związek robotników przemysłu mącznego winien wysłać do Warszawy delegatów swoich na 19-go czerwca na godz. 10 rano w ilości następującej:

Związek liczący od 10 członków do 100 — 1 delegata. Każda rozpoczynająca się setka po 1-ym delegata, prócz tego Centrala, jak Warszawa, Łódź, Radom, Lublin, Kraków, Poznań, Lwów po 1-ym delegata. O ile w danym mieście istnieją 2 związki, to wysła delegatów tylko związek klasowy.

Związki delegatów przyjmują udział, ale Zjazd uchwały, czy z głosem decydującym czy doradczym. Delegaci winni mieć zaświadczenia (mandaty) na piśmie od zarządów związków z podpisami i pieczęciami.

Winni także przywieźć odpowiedź na piśmie na załączony kwestionariusz.

Delegatów zgłosić się winni do sekretariatu Związku mącznego w Warszawie, ul. Żelazna 47.

Zarząd Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Mącznego.

#### Stan bezrobocia w Polsce.

Do dnia 1 maja r. b. liczba zarejestrowanych bezrobotnych wynosiła 376.147, co stanowi 2,9% ogółu ludności na terenie 9 gubernji. Kongresowi, zaś 9,4 % ogółu ludności pracującej. Główne ogniska bezrobotnych znajdują się w Warszawie — 66.006, Łodzi — 45.027, okręgu podlódzkim —

23.181, Pruszkowie — 18.428, Sosnowcu — 17.933, Częstochowie — 14.345, Radomiu — 11.575, Katiszu — 7.374.

Na zapomogi dla bezrobotnych ministerjum pracy wyasygnowało do dnia 1 maja 77 milj. mk., w tem dla Warszawy w okręguch cyfrach blisko 20 milj., Łodzi 24,7 milj., okręgu podlódzkiego — 12 milj., Pruszkowa 18,4 milj., Sosnowca — 7,2 milj., Częstochowy — 2,7 milj., Radomia 1 milj., Kalisza — 2,4 milj. marek.

Preliminarz na maj i czerwiec uchwalony przez Radę ministrów wynosi 48 milj. marek. Półroczny budżet na zapomogi wyniesie 120 milj. mk.

#### Związki Zawodowe zarejestrowane w Min. Pracy i Opieki Społ.

Inspektor główny pracy ministerjum pracy i opieki społecznej zatwierdził następujące Związki zawodowe:

Centralny Zw. zaw. pracowników handlowych, założony 18 kwietnia 1916 r. Biuro — Warszawa, Nowolipki 38. Teren działania: Republika Polska. Członków 2.300.

Zw. zaw. pracowników tramwajowych polskich, założony 18 listopada 1918 r. Biuro — Warszawa, Wolska nr. 1. Teren działania: Państwo Polskie. Oddziały Warszawa — Łódź. Członków w Warszawie 1.939, w Łodzi — 780. Należy do Komisji Centralnej Zw. zaw.

Zw. Zaw. administratorów i rządów domów m. st. Warszawy i przedmieść, założony 6 stycznia 1916 r. Biuro — Warszawa, Długa 26. Teren działania: Warszawa i Przedmieścia. Członków 885.

Zw. Zaw. zdunów, założony 3 marca 1916 r. Biuro — Warszawa, Sienna 18. Teren działania: Państwo Polskie. Członków 257.

Zw. zaw. pracowników teatrów i kino-teatrów, założony 1 stycznia 1919 r. Biuro — Warszawa, Trębacka 10. Teren działania — Warszawa. Członków 230. Należy do Komisji centralnej Zw. zaw.

#### Odpowiedź urzędników na wyjaśnienia reprezentantów T. Kr. M. W.

Nim przystąpimy do rozważania jednostronnych wyjaśnień reprezentantów zwrócić należy uwagę na historię strajku i prowokacyjne zachowanie się władz.

Zatargi między władzami i urzędnikami datują się od dłuższego już czasu, a główną przyczyną był brak szczerości w postępowaniu władz, niedotrzymywanie zobowiązań, zasłanianie się instytucją reprezentantów, którzy obalamy jednostronnym oświadczeniem przez dyrekcję, traktując urzędników niesprawiedliwie i często znosić musieliśmy na ogólnych zebraniach krzywdzące oskarżenia bez możliwości reagowania z naszej strony, gdyż głosu na tych posiedzeniach nie posiadamy.

Ostrzejszą formę zatargu dała nam ostatnie dwa lata: w ciągu tego czasu, jeżeli cośkolwiek otrzymaliśmy, to było to połączone z takimi przykrościami i upokorzeniami, że najstarszych i najdłużej z nas wyprowadzało z równowagi, a kiedy Dyrekcja publicznie oświadczyła, że „wszystkich rozpędzi, a na ich miejsce przynajmniej na 300 mk. wyagrądzimy“ i w ślad za tem dla blahych przyczyn udzieliła dymisji dwóm pracownikom, przyjmując na ich miejsce dwie pracownice z pensją po 240 mk. miesięcznie — uważać musieliśmy czyn taki za pierwszą prowokację.

Następnie wskutek drożyzny stale wzrastającej, pragnęliśmy wyjednać fundusz jednorazowy na kupno odzieży, obuwia, bielizny i zwróciliśmy się z prośbą o udzielenie zaliczenia trziesięciennej pensji do spłaty w roku 1920. Po długich zabiegach protekcjach, zebraniach dwa miesiące trwających, zdecydowano wreszcie przychylić żądanie nasze, przyznając dwumiesięczną pożyczkę, ale tylko pro forma, najeżono bowiem otrzymanie tej pożyczki takimi trudnościami nie do przewyższenia, że absolutnie nikt z dobrodziejstwa tego korzystać nie mógł. To była druga prowokacja.

Skarżąc się władze, że cztery dni do załatwienia zatargu dane przez nas był okresem zbyt małym; myśmy czekali na jedno przychylenie, pocziwe słowo, a strajku by nie było, — otrzymaliśmy zaś stereotypową odpowiedź, że „nie dla nas zrobić nie mogą“. — Dlaczego?.. Bo władze, po prowokacji chciały walki. Czterech dni było za mało na porozumienie się z pracownikami, ale zato przez mniejszą część ten sam okres czasu zdolano nam udzielić aż dwukrotnej dymisji: prywatnej i rejentalnej. Czy postępowanie takiego nazwać nie możemy wypowiedzeniem bezwzględnej walki. Walkę tę podjęliśmy, prowadzimy ją dotąd kulturalnie, przyszłość zależy od zachowania się władz.

Wyjaśnić tu należy stanowisko dwóch naczelników wydziałów pp.: Hermana i Kwiatkowskiego. Panowie ci ideowo sympatyzowali ze strajkiem, w wielokrotnych bowiem dysputach prywatnych przedstrajkowych, na przypuszczenie nasze, że broń strajkowa może jedynie przyswoić normalniejsze stosunki, co najmniej milczeniem tę broń aprobowali. Po wybuchu strajku panowie ci rozumniali w dobrej wierze, że zdolają nakłonić władze do ustępstw, że wpływami swoimi nie dopuszczą do takiego potwornego stanowiska, jakie Dyrekcja przyjął. Omylili się.

Bezpornie zachowaniem się swoim walkę nam utrudnili, bo gdyby nie ich obecność w biurze, Instytucja nie mogłaby być choć prowizorycznie uruchomiona. Nieobliczalną jednak szkodę wyrządzili samej Instytucji, przez symulacyjne bowiem uruchomienie niektórych czynności bez należytych sił pracowników, zabłądzeni rachunkowo i wytręcili z równowagi techniczną rutynę pracy.

Ciekawe jest niezmiennie powoływanie się Dyrekcji, na to, że delegaci zwracali się do prezesa Komitetu Nadzorczoego, stali jednak na gruncie pierwotnych swych żądań. Istotnie pan baron Kronenberg, pragnął porozumieć z urzędnikami, lecz uczynił to w tak ostrożnej formie, tak się zastrzegł

kilkakrotnie o charakterze prywatnym, bez żadnych prawnych następstw, tak był tajemniczym, że szanując Jego w tym wypadku skrupuły, zachowaliśmy dyskrekcję, nie przypuszczając, że część konferencji ujawniona będzie w prasie. To jednak ujawnienie daje nam prawo do dokonania treści dysputy.

Przedwyszkilem sprostowanie: byliśmy skłonni do daleko idących ustępstw, ze względu choćby na tradycję, jakie łączą rodzinę Kronenbergów z Towarzystwem Kredytowym m. Warszawy. Twardo stanęliśmy w opozycji przeciwko warunkowi usunięcia z naszego grona kilkunastu koleżków, postawionem nam przez pana prezesa niezdającego sobie widocznie sprawy z tego, że ludziami pracy zrzeszonym w Związki, podobnych propozycji stawiać nie wolno.

Co do godzin pracy, to etatowy czas pracy jest 5 i pół godziny, lecz w pewnych okresach roku, część pracowników zmuszona jest pracować po 7 a nawet po 8 godzin dziennie, tego bowiem wymagają warunki techniczne. Jest także pewien procent urzędników, którzy stale przez cały rok po dwie lub nawet trzy godziny dziennie poświęcają pracy biurowej ponad normę bez żadnego wynagrodzenia.

Co do wynagrodzenia, to tyle już razy wykazywano w prasie conajmniej mylne określenie norm pensji naszych, że brakuje już ciepłoty w nas sprostowania. Według Dyrekcji najwyższa pensja wynosi 17.000 marek. Cóż poradzić, kiedy my nawet między naczelnikami takiego szczęśliwca znaleźć nie możemy? Najniższa według Dyrekcji pensja 4.030 marek, a według nas 2.880, ale gdybyśmy nawet przyjęli 4.000 co miesięcznie wynosi 334 marki, w czasie, kiedy obuwie kosztuje 400 marek, odzież 1.000 marek, okszula 100 marek, funt mięsa 6 marek, funt chleba 2 i pół marki i t. d., a mieszkanie, opał, światło? Taki pracownik ma dwie drogi wyjścia, albo odziać się i umrzeć z głodu lub też zasiłkować czemkolwiek żółdok, nigdzie nie mieszkać i chodzić w łachmanach. Dyrekcja daje jednak takiemu niedziszowi pewną pociechę, wykazując, że średnia pensja wynosi 9.000 marek, lecz pociechę taką głodnego żoładka nie zaspokoje (średnia zaś pensja wynosi w rzeczywistości zaledwie marek 6.000).

Do dobrodziejstwa, jakie od Towarzystwa otrzymujemy, Dyrekcja zalicza jeszcze oprocentowane pożyczki. Z takimi jednakże korzystaniem z tego dobrodziejstwa połączone jest trudności, gwarancjami, długotrwałą procedurą wydawnia pożyczki, że tego wcale dobrodziejstwem nazwać nie można.

O emeryturze na warunkach 40-letniej pracy i 70 lat wieku, jako fikcji. Dyrekcja zamilała, o 80-letniej walce o ludzkie prawa w statucie Kasy Przerzorności i Pomocy również dyskretnie milczenie ze strony Dyrekcji.

Tak wygląda dbałość ze strony Towarzystwa o byt i przyszłość pracowników Dyrekcji.

Jeszcze słówko o charakterze wystąpienia Komisji reprezentantów z dnia 4 czerwca r. b.:

Na wyraźną wskazówkę Dyrekcji daną ministrowi pracy, że jedyną władzą dla niej jest 210 reprezentantów, zwróciliśmy się do nich, jako do rozjemców o zbadanie naszej sprawy. Na jakiej to zasadzie prawnej rozjemca charakter swój zmienia na rolę sędziego i na tajemnym trybunale bez przesłuchania poszkodowanego feruje wyrok na jego niekorzyść, rujnujący byt i przyszłość 70 rodzin? Panowie Borkowski i Wajdel, jako prawnicy musieli przekonać resztę obecnych uczestników Zebrania, że inna etyka sądowo-prawnicza obowiązuje w gmachu sądowym, a inna w życiu publicznym...

Powierzyszmy naszą sprawę ministerjum pracy i Redzie Stowarzyszeń Pracowniczych, pragniemy już więcej z polemikami i wyjaśnieniami nie występować.

Urzędnicy Dyrekcji T. K. M. W.

#### Urzędowe wyjaśnienie

Na zasadzie art. 21 Dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych ministerjum sprawiedliwości prosi o umieszczenie w gazecie „Robotnik“ następującego zaprzeczenia.

W numerze 149 „Robotnika“ z dnia 5 kwietnia r. b. ukazała się notatka anonimowego autora pod tytułem „Sprawa więźniów na Zamku w Lublinie“, rzucająca ciężkie oskarżenia na zarząd tego więzienia i na władze śledcze.

Po sprawdzeniu wszystkich te oskarżenia okazały się kłamliwymi.

1) Autor notatki twierdzi, że dzienniki po kilku chorach na tyfus plamisty „skraca sobie życie śmiercią“. W rzeczywistości tyfus w większości wypadków miał przebieg lekki, wypadków śmierci było zaledwie pięć. Dzięki zarządzeniom urzędu prokuratorskiego i niestrudzonemu zabiegom zarządu więzienia epidemia wygasła. W walce z tyfusem padł ofiarą lekarz więzienny Bańnicki, chorowało paru felcerów, oraz kilkunastu dozorców więziennych.

2) Twierdzenie notatki, że w więzieniu panuje skrajna nędza, brud i głód, jest również niezgodne z prawdą. Norma żywnościowa jest całkowicie wystarczająca: chleba więźniowie otrzymują po ¼ l. dziennie. Stosunki sanitarne i żywnościowe kontrolowane są ustawicznie, żadnych nadużyć nie ma.

3) Kary dyscyplinarne, wbrew twierdzeniu autora notatki, stosowane są bardzo rzadko i zawsze podawane są do wiadomości urzędu prokuratorskiego. Kara ciemnicy i kajdan stosowana była jedynie w wypadkach usiłowania ucieczki, połączonego z uszkodzeniem miejsca zamknięcia i ścisłe w granicach ustawy. W początkach maja nie było ani jednego więźnia zakutego w kajdany. Bicie więźniów nie ma miejsca.

4) Areszt śledczy stosowany jest przez sędziów śledczych z całą oglednością. Na 449-ciu więźniów do dyspozycji sędziów śledczych i urzędu prokuratorskiego pozostawało w początkach maja 102-ch. Względnie duża ilość więźniów przewidywanych dla więziennictwa została napadnięta bandyckich i zuchwałych kradzieży. Więźniów, oskarżonych o przestępstwa na tle rozruchów społecznych i politycznych, w początkach maja było tylko 4-ch. Ilość tej kategorii więźniów nie przekraczała nigdy 10.

#### Robotnicy papierajcie pismo swoje codziennie.

## Z prowincji. Z Pabjanic.

Burdy chadeków.

Już od pewnego czasu chodzą pogłoski, że nowy prezydent ob. Makowski długo rządzić nie będzie, bo jest terorem narzucony przez P. P. S. Dnia 31 maja zebrało się przed Magistratem około 200 osób pod hasłem chleba i pracy, okazało się, że hasła tych, jako popularnych, użyto obłudnie, bowiem stwierdzono, że kierownicy, którzy kierowali zbiegawiskiem, rzucali inne hasła, nie mające nic wspólnego z poprawą bytu klasy robotniczej, a mianowicie: „Nie chcemy tego Magistratu, a chcemy tu ludzi bogatych, obywateli, fabrykantów, wolnego handlu, i wszystkim winni P.P.S-owcy, bo źle rządzą“. Wyzywano i wymyślano w sposób obrzydliwy na niektórych radnych lub członków Magistratu z P. P. S. Z tego wynika, że akcja ta była planowo zorganizowana przez wrogów P. P. S.

Policja tłum rozpędziła, częściowo sami się rozeszli, lecz ci sami prowodyrzy zwołali wiec, na który przybyło też około 200 osób; wiecu tego nie miał kto zagać i dlatego go nie rozpoczęto, dopiero gdy zjawił się tow. poseł Szczerkowski i gdy jeden z organizatorów wiecu wyjaśnił, że uczestnicy wiecu żądają chleba i pracy, ale Magistrat im tego nie daje, więc trzeba go obalić, wówczas rozpoczęła się dyskusja. Tow. Szczerkowski oświadczył, że nie można w całości składać winy na Magistrat za obecne racje chleba i brak pracy, bo to jest zależne od rządu państwa, że uczestnicy wiecu nie mają prawa reprezentować ogółu, i zapytał przykaczy, jeżeli obalą ten Magistrat, to kogo by powołali zdolniejszego, „bo z was nikt nie jest zdolny nawet zagać zebrania, a chcecie rządzić miastem“. Mowa tow. Szczerkowskiego wywołała powszechne zadowolenie, powstał śmiech na sali, a krzykacz nasy spuścił.

Następnie ktoś zaczął mówić w imieniu partii komunistów, ale komunist K. zaprotestował przeciwko temu, oświadczając, że partia komunistów nie ma nic wspólnego z tem zebraniem. Kierowali tem zebraniem przeważnie zamaskowani chadekcy; akcja ich speliła na niczem.

Dnia 2-go czerwca przed południem zebrało się około 150 osób i robiono burdy, powtarzano te same hasła, wymyślano przeważnie na prezydenta lub członków Magistratu P. P. S. Niektórzy urzędnicy uciekli z Magistratu. Jednego z członków z sekcji aprowizacyjnej P. P. S. zwiniano i poturbowano; obroniła go policja, która tłum rozpędziła i niektórych aresztowała.

Wieczorem odbyło się posiedzenie Rady miejskiej; między innymi sprawami omawiano sprawę zajęć ostatnich. Posiedzenie było bardzo burzliwe, radni socjalistyczni ostro krytykowali chadeków i endeków, oskarżając ich o współdziałanie w zajęciach; ci ostatni odgryźniwali się od tej akcji. Powołano komisję do przeprowadzenia śledztwa i postanowiono wydać odezwę do ludności oraz uchwalono większością głosów rezolucję, potępiającą wyżej opisaną akcję.

Dnia 2 czerwca odbył się wiec, zwołany przez Radę Delegatów Robotniczych w sprawie nowych wyborów do Rady D. R. Wiec był bardzo burzliwy, przemawiali od P. P. S. tow. Szczerkowski i Wojtaszek, od N. Z. R. poseł Tomczak oraz 2-ch członków partii komunistów i jeden od Posle-Sjon.

Przyjęto znaczną większością głosów rezolucję P. P. S.

#### Lokant piekarzy w Ciechanowie.

Piekarze w Ciechanowie zorganizowali się i utworzyli filię Związku Zaw. Rob. przem. mącz., przeprowadzili strajk i udali im się uzyskać 12-to!!! godzinny dzień pracy i 130 mk. tygod. Ale kolunom z Ciechanowa i to nie podobalo się, więc postanowili za wszelką cenę Związek rozbić. Zebrał się i urządził, aby wszystkim robotnikom należącym do Zw. wywodzić na dwa tygodnie. 24 maja skończyła się wymowa i 52 ludzi pozostało na bruku. Nie pomogła agitacja, że kto porzuci Związek to dostanie nawet 200 mk. tygodniowo, robotnicy jak jeden oświadczyli, że jednym przedstawicielem ich jest Związek i że go tylko słuchać będą. Kolun sami pracują uzbrojeni w rewolwery i obstawieni policją komunalną, a rezultat tego taki, że ludność Ciechanowa i okolicie pozbawiona jest od 24 maja chleba. Komisarz rządowy wezwał robotników i przedsiębiorców w celu pogodzenia stron obu, robotnicy przybyli, kolunów nie. W niedzielę, 1 czerwca odbyło się plenarne posiedzenie R. D. R. z udziałem zaproszonych gości, których stawiło się około 700, między innymi poruszono sprawę lokantu piekarskiego. Uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję: „Kulturowa m. Ciechanowa nie przebiega w środkach i nie licząc się z potrzebami ogółu dba tylko o własne kieszenie, wobec czego ludność najbardziej wrażliwą tej polityki najbardziej cierpi. Wobec powyższego żądamy od Rady miejskiej i aprowizacji, aby mąkę kontyngensową, wydała do wypieku Związkiowi komuntemu, gdyż tylko w tym wypadku ludność będzie miała gwarancję, że chleb wypiekany będzie dobry i że jej interesy przedwyszkilem uwzględnione będą“.

Zamaczyć należy, że przedsiębiorcom piekarskim tak źle się powodzi, iż w bieżącym roku na ogólną Łódź 11-stu, następujący kupili skromne majątki za uchwałę grosze:

Ślesicki Adolf za 90.000 mk., Dziański Alek. za 100.000 mk., Szulz Szmul za 50.000 i Kozakiewicz za 50.000 mk.; pozostali są mniej ryzykowni i czekali lepszych czasów.

Oczywiście, że ta klika nie chce i nie może dbać o interesy ludności i dlatego bawi się z wygłódnialymi robotnikami w lokauty, ale co na to ojcowie miasta? co opiekujący rząd p. Paderewskiego? Czy czeka aż wyczerpią się ostatki ciepłoty tak robotników jak zgłodniałej ludności? Wtedy nie pomoże obstawienie piekarni i piekarzy policją i żandarmami, robotnicy sami wymierzą sprawiedliwość.



# Kronika.

(a) Troska o podrzutek. Dom wychowawczy im. ks. Boduena natrafia na wielkie przeszkody w rozmieszczeniu podrzutek na wsi i wśród rzemieślników, co fatalnie odbija się na zdrowotności dzieci, skupionych w ciasnym już gmachu w wielkiej liczbie. Liczba podrzutek z każdym dniem zwiększa się z tego powodu, że wojna oddziaływała na zubożenie mieszkańców miast; również przyczyną wojenne wywołały powiększenie liczby dzieci nieślubnych. Zbogoceni na wojnie włościanie obecnie nie są już łakomi na kilkadziesiąt rub., wypłacane im za wychowanie dzieci na wsi, wskutek czego brak zupełnie zgłoszeń ze strony włościan po „osięki” do wychowania. Jako ciekawy przykład współzależności tego zjawiska społecznego, przytacza dyrektor domu wychowawczego w złożonym Magistratowi memorjałe, że włościanie gromadnie zwracają domowi wychowawczemu wychowywane u nich dzieci w wieku od lat 14 do 18. Dzieci takie przy pracy na wsi noszą nazwę „posytek”. Robotników tych skasowała obecnie służba folwarczna podczas urządzanych strajków rolnych i nie dopuszcza do pracy. Wobec zastój w rzemiosłach nie zachodzą wypadki brania dzieci zakładowych do rzemieślników, przez co dom zmuszony jest posyłać tych pupili do różnych warsztatów na płatną naukę. Wypadków, aby kto z rodziny bezdzietnej wziął z domu dziecko za „swoje”, od kilku lat niema. Brak zakładów podobnych w państwie zmusza mieszkańców prowincji do korzystania z domu wychowawczego dla umieszczania podrzutek, wobec czego kwestja losu podrzutek staje się aktualna.

Ze Związku nauczycielstwa szkół powszechnych. Dnia 12 b. m. o godz. 5-ej popoł. w lokalu Związku, ul. Marszałkowska 123. odbędzie się posiedzenie sekcji polonijnych. Tematem obrad będzie „Nowa ustawa o stabilizacji i wynagrodzeniu nauczycielstwa”.

(a) Spis bydła. W celu stwierdzenia obecności zwierząt, aby w tym kierunku rząd mógł przeprowadzić podobne zarządzenia dla wyrównania strat, jakie poczyniła wojna dla narodowej hodowli bydła, ma być urządzony powszechny spis bydła, rżodzy i koni. Projekt przeprowadzenia spisu jest opracowany i niebawem ma być wydane rozporządzenie o rozpoczęciu spisu.

Komitet Towarzystwa Zachęty Sztuk pięknych podaje do wiadomości, że doroczne ogólne zebranie członków Towarzystwa odbędzie się w dniu 20 czerwca r. b. w piątek o godz. 7 wieczór w gmachu Towarzystwa przy placu Małachowskiego nr. 2 dla wysłuchania sprawozdania Komitetu i Delegacji rachunkowej za rok 1918, zdecydowania wniosków Komitetu i członków rzeczywistych oraz dla dokonania wyboru członków Komitetu i Delegacji rachunkowej na r. 1919. Zebranie ważne w pierwszym terminie bez względu na ilość członków.

Wstęp na ogólne zebranie mają wszyscy członkowie Towarzystwa, prawo zaś uczestniczenia w naradach zebrania i prawo głosu tylko członkowie rzeczywisti. Członkowie nieobecni nie mogą występować swojego głosu. Wszyscy członkowie przy wejściu na zebranie winni okazać dowód opłaconej składki na rok bieżący. Sprawozdanie Komitetu i Delegacji rachunkowej za r. 1918, Kancelarja Tow. wydaje członkom na żądanie od dnia 14-go czerwca r. b.

(a) Widoki urodzaju. Według informacji, zasięgniętych w różnych wydziałach Cent. Tow. Rolniczego i w organizacjach kolek rolniczych, stan wszelkich plodów rolnych i przebieg ich wegetacji jest taki, że nie wzbudza żadnej obawy na ogólny wynik urodzaju. Pod względem prognozy na urodzaj daje się zauważyć wielką pstrakalność. Niebawem Państwowy instytut statystyczny przystąpi do urodzaju ujmie w swe kierownictwo i będzie w ustalone terminy ogłaszał buletyny o stanie plodów w państwie z przeznaczeniem tych źródłowych informacji dla swer giełdowych i handlowych, aby w ten sposób wyeliminować handel polski zbożowy od zależności giełd zagranicznych, co miało zawsze miejsce przed wojną. Instytut statystyczny przystąpi do organizacji gęstej sieci fachowych i odpowiedzialnych korespondentów, rozestli im szematy dla doniesień i oczekuje 15-go czerwca zwrotu szematów, na mocy których będą opracowane konkretne dane urzędowe.

(m) Usiłowanie rozbicia policjanta. Na rogu ul. Rymarskiej i Leszna do szeregowca 3-go komisariatu Witkowskiego, stojącego tam na posterunku,

zblżyło się dwóch żołnierzy i po krótkiej rozmowie usiłowali odebrać Witkowskiemu bagnet przy boku i karabin. Policjant dzielnie się bronił i w rezultacie ujął jednego żołnierza i odprowadził do komisariatu. Okazało się, że jest to szeregowiec 36 pułku piechoty Izaak Oksenberg. Drugi żołnierz zdołał uciec.

(m) Ujęcie „króla kasarzy”. O ujęciu Stanisława Szewczyka, wszechświatowego włamywacza kas ogniotrwałych, przezwanego „królem kasarzy”, otrzymujemy szczegóły. W Moskwie, w składach manufaktury Riabszyńskiego, Szewczyk skradł 4 skrzynie srebra oraz gotówkę, ogółem na sumę 8 milionów rub. W redakcji gazety „Russkoje Slovo” rozbił kasę, zabierając z niej 200,000 rub. Najślawniejszym dziełem „króla kasarzy” było okradzenie banku subiektów handlowych w Charkowie. Na kilka tygodni przed świętami Wielkiej nocy Szewczyk wynajął plac sąsiadujący z owym bankiem, gdzie urządził szopy jakoby na warsztaty reperacji samochodów. Przez kilka tygodni „król” uczynił podkop pod skarbiec w banku, zaś w święta Wielkanocne, gdy w banku nikogo nie było, Szewczyk ze swą bandą dostał się do skarbcia i zrabowali około 3 milionów rub. gotówką. Po kilku tygodniach Szewczyk został aresztowany, przyczem odebrano część gotówki. Gdy został zwolniony przez rząd bolszewicki, przyjechał do Warszawy i tu wpadł w ręce jednego z wywiadowców urzędu śledczego. Kochanka „króla”, ubrana w futro oraz mająca na sobie biżuterja za 10,000 rub., skorzastała z zamieszania i ułokniała się.

(m) Trzy samobójstwa kobiet. Na cmentarzu żydowskim przy ul. Okopowej otrula się jodyną 28-letnia Sala Weinglassówna, zamieszkała przy ul. Hożej nr. 66. Pogotowie przewiozło desperatkę do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie wkrótce zmarła. Przyczyna samobójstwa — rozpacz po znajomym który zmarł przed kilku dniami.

— W domu nr. 7 przy ul. Nowy Świat odebrała sobie życie przez otrucie się kwasem karbolowym 24-letnia Sabina Błńska, służąca. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć.

— 19-letnia Jadwiga Małocka, zamieszkała przy ul. Strzeleckiej nr. 4, wyspała do szklanki z piwem jakiegoś proszku i wkrótce po wypiciu zachorowała z objawami zatrucia. W chwili przybycia lekarza Pogotowia Małocka zmarła.

(m) Pierwsza ofiara kąpieli. 16-letni Czesław Wierzbicki, syn właściciela restauracji „Wawel”, ostatnio pomocnik kelnera w cukierni Loursa, zamieszkały przy ul. Nowogrodzkiej nr. 25, udał się w pierwszy dzień świąt z kolegami na wycieczkę. Za Saską Kępą Wierzbicki kapnął się w Wiśle przy brzegu. Nagle chłopiec natrafił na głębie, a nie umiejąc pływać, poszedł na dno w oczach swych kolegów. Zwłok nie wydobyto. Ubranie Wierzbickiego złożono w 15-ym komisariacie.

(m) Wypadek na Wiśle. W pobliżu przystani polskiej żeglugi państwowej jadąca łódź z trzema chłopcami: Władysławem Gładyszem (Topiel nr. 16), Kazimierzem Majewskim (Browarna nr. 10) i Kazimierzem Gaszyną (Browarna nr. 26) została wyrwana przez fale statku. Dwaj chłopcy zdołali się schwycić za burtę łódki, zaś trzeci wpadł do wody i dopłynął do statku, na który go wydobyto.

(m) Wybuch granatu 4-ch rannych. Wczoraj w południe, żołnierz 21-go pułku piechoty, przybyły świeżo z placu boju, w koszarach przy ul. Nowowiejskiej oglądał granat ręczny austriacki starego systemu, przyczem niebezpiecznie podniósł go za kłot. Wkrótce granat zaczął dymić. Żołnierz, obawiając się, aby nie nastąpił wybuch w sali koszarowej, gdzie wówczas było 40 żołnierzy, rzucił pocisk przez okno 1-go piętra na ul. Nowowiejską. Granat upadł na jezdnię wprost domu nr. 16 i wybuchnął. W pobliżu tego miejsca przechodzili wówczas: 16-letni Leon Łukasiewicz, zamieszkały przy ul. Bojca nr. 5, w Sielcach, 14-letni Stanisław Strómiłowski, uczeń, zamieszkały przy ul. Nowowiejskiej nr. 14, oraz dwaj żołnierze. Wszyscy oni poranieni zostali odłamkami granatu; przeniesiono ich do koszar, gdzie lekarz Pogotowia udzielił im pomocy. Pierwszy chłopiec ma poszarpany brzuch, drugi rany postrzałowe na udach i rękach. Pogotowie przewiozło ofiary wybuchu do szpitala Dzieciątka Jezus.

(m) Wybuch petardy — 2-ch rannych. W „Luna - Parku” w Promenadzie dwaj żołnierze w czasie puszczania petard i rakiet, spowodowali wybuch petardy, przyczem zostali porażeni, a nado jeden — odniósł rany postrzałowe na twarzy, a drugi — rany na plecach, twarzy i rękach. Obydwu rannych przewiozło Pogotowie do szpitala Ujazdowskiego.

(m) Druga ofiara kąpieli. 16-letni Józef Tryfon, zamieszkały przy ul. Kawczyńskiej nr. 6, robotnik przy robotach publicznych na forcie 5-ym w Sielcach, kąpał się w Wiśle przy brzegu, natrafił na głębie, a ponieważ nie umiał pływać, poszedł na dno i utonął. Zwłok nie wydobyto.

(m) Ucieczka z zakładu. Przy ul. Żytniej nr. 3 z zakładu dla upadłych moralnie kobiet Franciszka hr. Plater, uciekła 18-letnia Helena Marja Czaplicka.

(m) Skok złodzieja z I piętra. Na Powiślu zatrzymano na kradzieży 25-letniego Franciszka Piśniewskiego i odprowadzono go do 1-go komisariatu przy ul. Bednarskiej nr. 7. W poczekalni złodziej skorzystał z chwilowej nieuwagi policjanta, dał suśsa przez otwarte okno 1-go piętra na ulicę. Związany

złodziej podniósł się i zaczął uciekać, lecz wkrótce został ujęty. Wezwany lekarz Pogotowia stwierdził, że złodziej — skoczek potłukł łopatkę i twarz.

(m) Echa napadu na dom bankowy. Wskutek otrzymanej wiadomości, że właściciel sklepu zegarmistrzowskiego przy ul. Żelaznej nr. 30. Rachmil Goldstein, zajmuje się kupnem kradzionych rzeczy, wywiadowcy urzędu śledczego dokonali rewizji w sklepie i mieszkaniu jego. Znalezione różna bielizna damska i męska, serwety, obrusy, poszwy, koszulki, ubrania damskie i męskie i t. p. rzeczy. Większa ilość bielizny była znaczną, przyczem na miejscach wyprutych monogramów wyhaftowano monogramy Goldsteina.

Podczas rewizji syn Goldsteina, 17-letni Szymon, ukrył pod oknem przy kasie ogniotrwałej zawiniątko, w którym były różne banknoty zagraniczne, jako to: franki, leje rumuńskie, funty angielskie i korony wartości do 4,000 mk. O pochodzeniu tych banknotów Goldstein objaśnił nie umiał.

Wezwany do urzędu śledczego właściciel domu bankowego przy ul. Marszałkowskiej nr. 152, p. Henryk Akst, po dokładnym obejrzeniu znalezionych banknotów oświadczył, że są one zrabowane u niego z domu bankowego podczas napadu bandyckiego. Nedo p. Akst dodał, że 100 leji rumuńskich poznał po naderwanych brzegach. Goldsteina aresztowano, rzeczy zaś dostarczono do urzędu śledczego.

## Z sądów.

Hrabia, który nie dał się oszukać, czyli walka z lichwą.

Hrabia Roman Rostworowski odnajął w grudniu r. z. od Michała Podlewskiego 4-pokojowe mieszkanie umebłowane przy ul. Traugutta nr. 6; za mieszkanie to Podlewski kazał sobie płacić 16.000 mk. rocznie. Tymczasem hr. Rostworowski dowiedział się od administratora domu, że Podlewski płacił za ów lokal zaledwie 1500 mk. rocznie. Gdy jeszcze Podlewski wstawił do mieszkania gorsze meble, wyniły zatarg i Podlewski, chcąc się pozbyć zbyt krytycznego lokatora, zamieścił ogłoszenie w „Kurjerze Warszawskim”, że mieszkanie to może odstąpić za 35.000 mk. W konsekwencji hr. Rostworowski zwrócił się do Urzędu walki z lichwą i spekulacją, rozpatrzywszy skargę hr. Rostworowskiego, stwierdził, że w czynach Podlewskiego należy upatrzyć cechy lichwy i spekulacji mieszkaniowej, i skazał go na karę pieniężną w sumie 10.000 mk., a w razie niezapłacenia na 3 miesiące aresztu.

Ciekawym w sprawie powyższej jest to, iż Urząd walki z l. i s., oceniając wartość mebli z 4-pokojowego lokalu na sumę 5,015 mk., określił wartość używalności takowych w ciągu roku najwyżej na 1000 mk. Może to być wskazówką dla lokatorów przy odnajmowaniu mieszkań umebłowanych.

## Pasek herbaciany.

Niejaka Marja Huszczo-Sieczkowska sprzedała firmie Mikołaj Szelechów przez pośrednika 80 fun. herbaty po 84 mk. za funt. Pośrednik, oczywiście, musiał sobie coś policzyć za fatygę, sprzedawał herbatę firmie „Szelechów” po 91 mk. za funt, zaś firma Szelechów, stosownie do cennika, sprzedawała herbatę po 110 mk. za funt.

Pasek ten udało się wykryć Urzędowi walki z lichwą i spekulacją. Sieczkowska okazała przepustkę, wydaną przez Min. apro wizacji w Kijowie na 9 fun. herbaty.

Wobec tego, że Sieczkowska ukrywała herbatę na spekulację dla podniesienia ceny i że firma „Szelechów”, korzystając z braku na rynku herbaty, sprzedawała ją po cenie lichwiarskiej — Urząd walki z lichwą i spekulacją, skazał firmę Szelechów na karę pieniężną w sumie 2,000 mk. i konfiskatę 10 fun. herbaty, zaś Marję Huszczo-Sieczkowską na grzywnę w wysokości 2,000 mk., a w razie niezapłacenia na miesiąc aresztu.

## Teatr i muzyka.

### TEATR POLSKI.

„Król”, komedia Gastona de Caillavet, Roberta de Flers i Emanuela Aréne.

Dowcipna, pełna śmiechu i satyry na wszystkich farsa. Kpią w niej z burżuazyjnych (?) socjalistów, z ministrów, królów i kołot.

Świetny djałog, nie posiadający prawie dłużym nudzacych. Dowcip piętrzący się na dowcipie, dowcip werbalny i koinizm satyryczny. Śmiech dla śmiechu.

P. Kamiński grał jak w poważnej komedji, Jaracz jak w farsie, skutkiem niejednolitej reżyserji, która nie ustaliła stylu: komedia czy farsa.

Z pośród wykonawców należy wyszczególnić p.p. Maszyńskiego, Grabowskiego, oraz Ratowskiego. P. Maszyński, jako Margrabia de Chamarande, subtelnyymi środkami wycienio-wał postać zbankrutowanego, zepchniętego w cień przez bogatą burżuazję arystokraty. Idjotyzm syna margrabiego, hr. Jakoba, w interpretacji p. Ratowskiego, nie budził wstętu, dzięki umiarowi artysty. W inny sposób wydobywał efekty komiczne p. Grabowski, silnymi linijami karykaturzysty rysując postać dyrektora policji tajnej na dworze Serdanji.

Śmiech na widowni od pierwszej odsłony do końca, świadczył, iż słuchacze bawili się doskonale. Z. K.

## Z OPERY I OPERETKI.

W ubiegłą sobotę rolę Aidy po raz pierwszy na scenie warszawskiej śpiewała p. Alina Wójcicka, znana dotychczas z występów estradowych. Artystka posiada też cenną zaletę, że natura obdarzyła ją miłym, słachetnym, pełnym liryzmu, sopranem. Technika wokalna artystki oparta jest na zasadniczo dobrze prowadzonych studjach. Głos do-brze wyszkolony, a frazowanie odznaczało się czystością. Artystka jest muzykalną, a piana są ładne. Żywa, szczerza, głęboka, pełna ekspresji dramatycznej gra znacznie ożywia śpiew pani Wójcickiej. Artystkę przyjmowano niezwykle serdecznie.

W operetce Jarno rolę Krysi objęła p. Cwiklińska. Grała z niezwykłą werwą i humorem; artystka ma dużo prostoty, gaminierji i wdzięku. Nowy tenor p. Górski ma ładny, dość dźwięczny głos. Wskutek termu niskie tony brzmiały dość nikle, najlepiej stosunkowo w średnicy.

Miecz. Lip.

Teatr Wielki. Dziś opera Saint-Saënsa „Samson i Dalila”.

Teatr Polski. Dziś doskonała komedia satyryczna „Król” z Kamińskim.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Tamten” Zapolskiej.

Teatr Maly. Dziś „Kochankowie”.

Teatr Letni. Dziś „Boulevard” i „Dozule” Picard’a.

Teatr Nowości. Dziś zabawna i melodyjna „Królowa kinematografu”.

Teatr Praski. Dziś „Skalmierzanki”, komedjo-opera J. Kamińskiego.

Teatr Powszechny. Dziś „Walka o córkę” P. Kościńskiego.

Teatr „Qui pro quo”. Wesole jednoaktówki.

Czarny kot. Nowy program.

Argus. Zmiana programu.

Miraż. Doskonały przegląd aktualno-satyryczny „Wiosna ludów”.

Stinks. Premiera z udziałem nowo zaangażowanych sił.

Wum. Widowisko morskie.

„Opera Bufla” w Bagateli. Dziś poraz pierwszy melodyjna opera komiczna Offenbacha „Dzieci Sabaudy” oraz „Dyrektor teatru” Mozarta. Początek o godz. 8-ej wiecz.

## POKWITOWANIE O. K. R.

za miesiąc maj 1919 roku.

Na fundusz organizacyjny.

Z inspekcji wodociągów mk. 500; z fabryki Ma-na, Marszałkowska 11/13 mk. 30.50; Z kinematografu „Colosseum” mk. 100; Od tow. Aleksiewicza mk. 1; od tow. Siwka (Pompy) mk. 100; od tow. Lenkiewicza i Rochowicza mk. 10; od tow. Palhińskiego mk. 18.50; z teatru „Qui pro quo” mk. 250; Dochód z odczytu tow. Jaworowskiego mk. 105.

Zebrane w dniu - maja na O. D. R.:

Z kwesty majowej czysty dochód mk. 11.200 fen. 71 (zebrano 11.944.61), koron 244.20, rubli 16 kop. 64, franki 4.30.

Dochód z koncertu w Filharmonji czysty dochód mk. 1681 fen. 90.

**Największy wynalazek nowoczesny!**  
**Fabrykat polski! Wielka oszczędność pieniędzy!**  
„Lumax”, praktyczny przyrząd dla każdego do zeszywania skóry, rozdartego obuwia, uprząży, dywanów, płacht namiotowych i wozowych, płaszczy gumowych do rowerów i automobilów, worków i t. p. silnych materji.  
**Niezbędne dla każdego!** Prawdziwy dobroczynca dla rzemieślników, gospodarzy rolnych, żołnierzy, sportowców i wogóle dla każdego. Silna konstrukcja. Nadzwyczaj lekkie. Pełna gwarancja.

Cena kompletnego szydła ze zwojem nici, 4 rozmaitemi igłami i sposobem użycia 4 mk. 75 fen. (9 k.) Dość można w Warszawie w każdym sklepie żelaznym i sportowym lub z prowincji przez generalnego zastępcę na Król-Polsk. Dom Handlowy F. Chociszewski, Warszawa, Wronia 57, po nadesłaniu z góry należności 4 mk. 75 fen. i na portu 50 fen. Odsprzedawcy i zastępcy na prowincji dostaną wysoki procent.

**Prośby**  
**apelacje, do poboru woj-skowego, ministerstwa, sądów, porady sprawy jedna marka**  
**Leszno 38 m. 6, HENRYK**

**Rafineria Spirytusu i Gorzelnia Przemysłowa**  
**H. Perlbergera Syna**  
w Kłaśnie koło Wieliczki  
poszukuje  
**kierownika oddziału technicznego**  
polskiej narodowości, samodzielnego, energicznego, zdolnego do reprezentacji, mającego doświadczenie handlowe. Wy-magana jest siła pierwszorzędna. Warunki według umowy.  
Posada zaraz do objęcia

**POT i niemiła WON**  
z nóg, rąk i pach zapobiega i znakomicie usuwa  
**powszechnie znany**  
**SUDORYN**  
w pudełkach z siłkiem  
wyrobu farmac. labor. „Ap. KOWALSKI” w Warszawie. Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i perfumerjach.  
Sposób użycia dołączony do każdego pudełka.  
**Ostrzeżenie!** Środki podobnych nazw odrzucać jako naśladownictwa.

**PALMA**  
duża i bluszcze do sprzedania. Al. Ujazdowskie № 32, między 2—5, stróż wskaże.

**Fabryka Fornierów Łuoka № 4**  
posiada na składzie dykty olszowe klejone i forniry dębowe.  
2315

**Lekarz-Dentysta**  
**G. Rafałowicz**  
Solna 12. 2336  
**NAJLEPSZE SZWEDZKIE WIORKI**  
do odłuszczenia mleka

**OGŁOSZENIA DROBNE.**  
**Garderobe** futra, meble, pianino, dywany, bieliznę kupuje. Najwyższe ceny. Krucza 6-14. Telefon 407-18. 2318  
**Kupuje** meble, pianina, dywany, garderobe, bieliznę, futra różne. Proszę się przekonać. Ceny najwyższe. „Ekonomia” Marszałkowska 131, podwórze. 2188  
**\*) Najmłodniejsze** kostjumi, piasezo al-pagowe, jedwabne, wełniane, sukienne. Wielki wybór, ceny najniższe. Pracownia Br. Unkiewicz Hoża 54 m. 2. 2273  
**SIENNIKI** z mocej tkaniny pa-pierowej poleca spe-cjalny magazyn, Królewska 39. 2242  
**\*) Suknie,** bluzki, spodniczki, piasezo, oraz kil-ka par firanek wyprzedaż. Pracownia Br. Unkiewicz, Hoża 54 —2. 2272  
**Wrońska** przyjmuje ul. Koperni-ka № 3, m. 20, parter wprost bramy. 2314  
**Na gitarze,** mandolinie bała-sadniczej. Niecała 10-15. 2240